Należytość poczt. opłacono gotówką.
Nr. 28. Kraków, 7 lipca 1935 r. Cena 20 groszy.
Rok XI.

# DZWON NIEDZIELNY



„Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało" (Mat. 9, 37).

## ŚWIĘTE DZIECI.

Pod imponującą — jak ją widujemy na portretach — postacią Papieża Piusa Dziesiątego, który ćwierć wieku temu zasiadał na stolicy Apostolskiej w ostatnich latach przed wojną światową — kryje się człowiek przedziwnej skromności i pokory, cichy a wielce świątobliwy ksiądz Sarto. Właśnie tam w Rzymie obchodzi się jego jubileusz w setną rocznicę urodzin, a uroczystości te mają poprzedzić rychłe wyniesienie Go na ołtarze, jako świętego. Za kilka tygodni zaś w święto Wniebowzięcia Najświętszej Panny Marji, uczczą pamięć świątobliwego Papieża wszystkie dzieci katolickiego świata jednoczesnem przystąpieniem do Stołu Pańskiego. Ta generalna Komunja dziatwy katolickiej wszystkich krajów na kuli ziemskiej ma być upamiętnieniem 25-tej rocznicy dekretu tego papieża, który zezwalał i zachęcał, by do Sakramentu Ołtarza przystępowały już dzieci od siódmego roku życia, podczas gdy w poprzednich pokoleniach młodzież w wieku szkolnym szła do pierwszej Komunji dopiero o kilka lat później. Toteż już dzisiaj nikogo nie dziwi widok np. w czasie Kongresów Eucharystycznych wspólnej Komunji świętej olbrzymich, wielotysięcznych rzesz małych dzieci z pierwszych klas szkoły ludowej.

Wychowawcy katoliccy starszej daty mają wrażenie, że to wczesne przyzwyczajanie w czasach ostatnich dzieci do korzystania z łaski, jaką daje częste przyjmowanie Chleba Żywota, wpłynęło w wielu wypadkach na wyrobienie w latach następnych religijności wśród młodzieży. Świeżo w różnych organach prasy spotykaliśmy się ze zwierzeniami pedagogów na ten temat. Wielu z nich wcale nie rozpacza nad stanem moralnym dzisiejszej młodzieży, w przeciwieństwie do częstych głosów pesymistów wyrażających obawę, co z naszych dzieci wyrośnie w zepsutej do cna atmosferze współczesnego życia i zwłaszcza powszechnego upadku rodziny.

Publicystka katolicka i posłanka sejmowa z obozu narodowego p. Zofja Zaleska w Warszawie, opowiada, że kilkakrotnie z ust księży katechetów w szkołach powszechnych stolicy miała sposobność słyszeć wyrażenie: Bardzo dużo jest dzisiaj świętych dzieci. Słowa te uderzają zwłaszcza z tego względu, że atmosfera współczesnego życia w szczególności w wielkich miastach, gdzie czyha więcej niż np. na wsi złych przykładów i pokus, wcale nie sprzyja hodowaniu cnót. Ale słowa te zarazem zastanawiają dlatego, że mamy dziwne pojęcie o świętości, bo wyobrażamy ją sobie zazwyczaj w zupełnem oderwaniu od życia.



*Papież Pius X.*

Świetnie to przedstawia cytowany przez ks. F. Machay'a w broszurze: ,,Wyszkolenie duchowne apostolstwa świeckiego" — proboszcz duński, ks. Emil Fiedler. ,,Przedstawiają nam do naśladowania wyjątkowych, największych świętych, jak Franciszek z Asyżu, Alojzy, Teresa, kontemplatorzy, cudotwórcy, Szymonowie Słupnicy i egipscy pustelnicy. Poszczą oni nieustannie, suchy chleb posypują popiołem, sypiają tylko po 2 godziny na pryczach drewnianych i noszą na biodrach — celem umartwienia się — drut kolczasty. Zwyczajny chrześcijanin nabiera dzięki temu przekonania, że jeżeli ktoś pragnie zostać świętym, to musi być albo do tego ,,urodzony", albo wyjątkowo uposażony... Z katalogu świętych dowiadujemy się, że najwięcej świętych było zakonnicami, kilku było księżmi świeckimi, a znikomo mała liczba ,,laikami". Człowiek jest naprawdę zdziwiony, jeżeli między świętymi znajdzie mężatkę, która nie poszła do klasztoru, lub ojca rodziny, który nie został księdzem świeckim, lub zakonnikiem.... Życiorysy świętych są tak napisane, że po ich przeczytaniu większej części chrześcijan nawet myśl przez głowę nie przejdzie, żeby dążyć do doskonałości... bo człowiek nie chce przecież pozbawić się tej małej szczypty wesela, jaką mu życie dać potrafi".

Rzeczywiście, takie pojęcia istnieją nietylko wśród duńskiego społeczeństwa. I dlatego tak trudno wyobrazić sobie świętego, śmiejącego się, lub bawiącego się z dziećmi. Dlatego też tak mało wiadomo o tych jasnych duszach dziecięcych, które znają warszawscy katecheci.

W jednej z szkół powszechnych w Warszawie — opowiada również wspomniana powyżej redaktorka Zaleska — 10-letni chłopczyk zachorował poważnie na oczy. Zaprowadzony przez rodziców do okulisty był poddany bardzo dokładnemu badaniu, przy którem doktór zwrócił uwagę na pewien nerwowy ruch głowy przy dotyku. Co się okazało? Siedzący z tyłu koledzy — ot łobuziaki z nad Wisły, od paru tygodni torturowali go w godzinach lekcji wykręcaniem mu włosów z tyłu czaszki. Chwytali w palce pęczek włosów i skręcali aż do bólu. Chłopiec się nie skarżył i nie bił ich na pauzach, bo... chciał ich łagodnością poskromić. W szkole o tym chłopcu w parę tygodni później mówiła nauczycielka, że sadza obok niego umyślnie najgorszych łobuzów, bo widzi, że on ma na nich wpływ dziwnie silny: zaczynają się skupiać wewnętrznie, opanowywać się i lepiej uczyć. A ów chłopiec napozór to wesołe, żywe dziecko, jakich wiele. Zwraca tylko uwagę bardzo dobrą nauką i inteligencją.

Koło studjów katolickich w Warszawie wydało ostatnio życiorys 12 letniego chłopca — ś. p. Maciusia Romera. W przedmowie pisze o nim ks. dr. prof. W. Michalski: — ,,Ten żywy, inteligentny chłopiec nie odznaczał się nadzwyczajnemi zdolnościami w nauce. Na czoło kolegów wysuwa go coraz większa usilność w spełnieniu obowiązków i duch nadprzyrodzony, który choć ukrywany, wieje z każdego czynu chłopaka. To nastawienie, dziwnie pełne bożego wesela, jego umysłu i serca w stosunku do rodziców, rodzeństwa, kolegów i otoczenia jest istotnie niezwykłe. ,,W naprzyrodzonem życiu chłopca niema pozatem nic nadzwyczajnego, jest tylko stałe, powiem, bohaterskie dążenie do ideału Jezusowego".

To bohaterskie dążenie do ideału może być tylko wtedy, gdy dziecko ma pełne serce miłości dobra. I dlatego tak ważne jest umiejętne religijne wychowanie. Na czem ono polega, sprawę tę powinni przemyśleć rodzice, którzy nie chcą z dzieci swoich zrobić ani oschłych mózgowców, doktrynerów, ani przesadnych dewotów, którzy jak powiada ks. Machay ,,zamiast pełnienia woli Bożej i zgadzania się z nią, dążą do zaspokojenia samych siebie". Mamy dużo świętych dzieci, ą niechże z nich wyrosną ludzie doskonali, którzy będą umieli wywierać wpływ na całe społeczeństwo tak silny, jak te dzieci wywierają na swych rówieśników.

# Na Niedzielę IV-tą po Świątkach

*EWANGELJA Łuk. V. 1—11.*

*Onego czasu: Gdy rzesze cisnęły się do Jezusa, aby słuchać słowa Bożego, i on stał nad jeziorem Genezaret. I ujrzał dwie łodzie stojące przy jeziorze: a rybacy wyszli byli, i płókali sieci. A wszedłszy do jednej łodzi która była Szymona, prosił go aby nieco odpłynął od brzegu. A siadłszy, uczył rzesze z łodzi. A gdy przestał mówić, rzekł do Szymona: Zajedź na głębią, i zapuśćcie sieci wasze na połów. A Szymon odpowiedziawszy, rzekł mu: Nauczycielu, przez całą noc pracując, nic nie ułowiliśmy: wszakże na słowo twoje zapuszczę sieć. A gdy to uczynili, zagarnęli ryb mnóstwo wielkie: i rwała się sieć ich. I skinęli na towarzyszów, co byli w drugiej łodzi, aby przybyli, i ratowali ich. I przybyli, i napełnili obie łodzie, tak iż się mało co nie zanurzały. Co widząc Szymon Piotr, upadł do kolan Jezusowych, mówiąc: Wynijdź ode mnie, bo jestem człowiekiem grzesznym, Panie. Albowiem go było zdumienie ogarnęło, i wszystkich, co przy nim byli, z połowu ryb, które pojmali: także też Jakóba i Jana, synów Zebedeuszowych, którzy byli towarzyszami Szymonowymi. I rzekł Jezus do Szymona: Nie bój się: odtąd już ludzi łowić będziesz. A wyciągnąwszy łodzie na ziemię, wszystko opuściwszy poszli za nim.*

Syn Boży nietylko stał się człowiekiem, i złożył okup krwią Swą za nas, nietylko odpuszczał grzechy, wyrywał z piekła, nieraz już będących na jego skraju, jak łotra na

krzyżu, ale, by zbawienie ludzkości odbywało się do końca wieków, powołuje apostołów i ich następców i każe im łowić ludzi z morza zła, jakiem jest świat. Czy to wszystko nie mówi, że Bóg czyni cokolwiek tylko się da dla naszego ratunku? A więc i piekło to samo ma na celu, by nas za wszelką cenę do nieba doprowadzić.

Zbawiciel nietylko dobitnie odmalował piekło, ale idzie jeszcze dalej „by nikt nie mógł Mu w razie — nie daj Boże — potępienia robić wymówki. Są ludzie, domagający się, by z samego piekła dostali ostrzeżenie. Bóg wprawdzie posłów nie posyła z piekła, ale sam oznajmuje i to z całą dokładnością, kto pójdzie na potępienie. Spytajmy: kto? bo to dla nas kwestja tak ważna, jak samo istnienie piekła. Więc kto? „Kto uwierzy i ochrzci się będzie zbawiony, kto nie uwierzy będzie potępiony". *(Marek 16, 16).* Co za zaślepienie! Chcieć ujść piekła, a w nie nie wierzyć. To znaczy ze spuszczoną głową, ze związanemi oczyma pędzić na potępienie. Kto jeszcze? „Aza nie wiecie, iż niesprawiedliwi nie osiągną królestwa Bożego? Nie mylcie się: ani porubnicy, ani bałwanom służący, ani cudzołożnicy, ani psotliwi, ani Sodomczycy, ani złodzieje, ani łakomi, ani pijanice, ani złorzeczący, ani drapieżnicy nie posiędą królestwa Bożego". *(I Kor. 6, 9.)* A jeszcze kto? U św. Łukasza czytamy: *(16, 22):* „Umarł bogacz i pogrzebiony jest w piekle". Taki wyrok wydał nań Bóg. Jakże inaczej sądzi świat ludzi możnych, bogatych, nie oglądając się na sąd Boży. Lotem błyskawicy obiegła wieść całe miasto: umarł pan ten a ten. Umarł miljoner. Co za szlachetny pan: mówią jedni, bez wątpienia: dodają drudzy; tylu organizacji był członkiem, tyle miał odznaczeń, dyplomów, orderów. Co za wspaniały pogrzeb, tyle mów pochwalnych. Fama (wieść) rozgłośna idzie wszerz, i wzdłuż! Biada temu, ktoby za nim do grobu rzucił słowo nagany. Czyż ów bogacz ewangeliczny nie był elegancki, przyjacielski, gościnny: „ucztował suto". Majątek nabył uczciwie, bo przecie nie żył za dni naszych. Rodzinne węzły były u niego chwalebne, już będąc w piekle o braciach pamięta i chce od nich nieszczęście odsunąć. Nie czytamy w Ewangelji o nim nic takiego, by go można wstawić w liczbę tych, którzy według Apostoła nie wejdą do królestwa niebieskiego. A jednak został potępiony.

Jaki jego grzech? Bogactwo? Nie. Wprawdzie mówi P. Jezus, że bogaczowi bardzo trudno wejść do nieba, ale nikt jeszcze nie został potępiony za to tylko, że był bogaty. Więc jakiż jego grzech? Z treści tejże przypowieści wynika, że był to grzech opuszczenia dobrego, który u onego bogacza zwał się brak serca i litości ku biednym. Podczas kiedy dla przyjaciół był hojny, ucztował z nimi, to żebrak Łazarz nie otrzymał u niego posiłku, tylko razem z psami wślizgiwał się pod stoły i zmniejszał swój głód okruchami spadającymi ze stołów ucztujących. Dlatego Sędzia nieba i ziemi zaliczył onego bogacza w liczbę tych, którym powie: „Idźcie odemnie przeklęci w ogień wieczny — albowiem łaknąłem, a nie daliście mi jeść, pragnąłem, a nie daliście mi pić: Byłem gościem, a nie przyjęliście mnie: nagim, a nie przyodzialiście mnie: niemocny i w ciemnicy, a nie nawiedziliście mnie". *(Mat. 25, 41).* Drodzy w Chrystusie nie wmawiajmy w siebie, że z nami dobrze, bośmy ani złodzieje, ani zbrodniarze, ani publiczni grzesznicy. Służący twój ani nie kradnie, ani ci brauninga nie przykłada do piersi, ani dobytku twego nie puścił z dymem, a jednak go oddalasz: bo się zaniedbuje w obowiązkach — mówisz. Jaki nasz rachunek materjalny i moralny wobec nam podległych (dzieci, służba, czeladnicy, i tp.)? (Czy nie mamy nic do wyrzucenia sobie wobec sprawy: wiary naszej, Kościoła, rozszerzania prasy katolickiej, zbawienia bliźnich i innych tym podobnych zagadnień? Kto według Jezusa będzie jeszcze potępiony? Najgroźniejsze dla nas zrodzonych i wychowanych w św. wierze: „A synowie królestwa będą wyrzuceni w ciemności zewnętrzne: tam będzie płacz i zgrzytanie zębów". *(Mat. 8, 12).* Tyczy ta groźba w pierwszym rzędzie żydów, niegdyś narodu wybranego, dziś od Boga odrzuconego, ale są i między wyznawcami Chrystusa, którzy, otrzymawszy wezwanie i wybranie Jezusowe, zaprzepaszczają je.

Czy wzięlibyśmy za złe, gdyby kto nad przepaścią umieścił napis: Uwaga! tu przepaść!? Czyby się mu nie należała wdzięczność? Odnieśmy to do Boga. On w swej trosce o nasze zbawienie pisze, głosi, upomina: Tu piekło! Jego dobroć sięga dalej: uwikłanych już i uchwyconych w szpony piekła jeszcze ratuje i to nie jeden raz, ale „siedmdziesiąt siedem" razy — zawsze. Dajmy się zbawić!

*X. St. M.*

**KALENDARZYK TYGODNIOWY.**

| | | |
|---|---|---|
| 7 lipca | niedziela | 4 po Ziel. Św. Cyryla i Metodego |
| 8 „ | poniedz. | Elżbiety król. |
| 9 „ | wtorek | Weroniki de Jul. |
| 10 „ | środa | 7 Braci męcz. |
| 11 „ | czwartek | Piusa I. p. m. |
| 12 „ | piątek | Jana Gwalberta op. |
| 13 „ | sobota | Małgorzaty p. m. |

# Wyswobodzenie przemysłu ludowego z rąk wyzyskiwaczy.

Pod protektoratem J. E. Księcia Metropolity Adama Sapiehy, odbędą się, jak w latach poprzednich, w czasie odpustu w Kalwarji Zebrzydowskiej, tj. między 14 lipca a 16 sierpnia br. Targi Kalwaryjskie. Nie wszystkim pątnikom, którzy przybywają na górę Kalwarji, wiadomo, że u jej stóp mieszczą się osiedla stolarskie, w których 2 500 pracowników chałupniczych wykonuje od wieków meble i urządzenia mieszkalne. Stary ten przemysł sięga czasów Zebrzydowskich, fundatorów kościoła i dziesiątek kaplic rozsianych wśród malowniczych dróżek tej pięknej, lesistej okolicy. Pierwszych pracowników sprowadzono z Włoch dla budujących się kościołów i kościółków, sprowadzono stolarzy, kowali, i robotników metalurgicznych, którzy osiedlili się w sąsiadujących z Kalwarją wsiach — jak w Sułkowicach, ku Suchej, gdzie istniały wówczas huty żelazne.

Dzięki Kalwarji i duchowieństwu, a szczególnie zakonnikom OO. Bernardynom, rozwinął się także w szerokim promieniu tej cudownej miejscowości, przemysł wiejski, chałupniczy. I tak sprowadzeni w dawnych wiekach hafciarze, zapoczątkowali przemysł hafciarski i bieliźniarski w Makowie, który przetrwał do obecnych czasów, a przed dziesiątkami lat zorganizowany przez ówczesnego proboszcza ks. Caputę, aptekarza Lankaua i starostę Beneszka, uposażony został w szkołę założoną jeszcze przez rząd zaborczy i towarzystwa hafciarskie, obejmujące około 500 pracownic miejscowych, a promieniujące także i na okolicę, gdzie z działu hafciarstwa i bieliźniarstwa utrzymuje się 2.000 wiejskich pracownic.

Wogóle na terenie województwa krakowskiego doniosłe znaczenie miała akcja opiekuńcza duchowieństwa, która od czasów benedyktyńskich przez organizowanie tam domowego przemysłu przędzalnianego przetrwała do tej pory, rozwijając ten przemysł do tego stopnia, że nietylko zaopatruje handle w Polsce, lecz staje się także artykułem eksportu do Anglji i innych krajów. Po Benedyktynach opiekę nad przemysłem ludowym, na terenie dóbr biskupich rozpościerali biskupi krakowscy i proboszczowie odnośnych parafij.

W Kalwarji od dziesiątek lat opiekuje się tym przemysłem miejscowy proboszcz ks. kanonik i dziekan Józef Nieć. W sąsiednich Sułkowicach, w których pracuje tysięczna rzesza robotników metalurgicznych, także od dziesiątków

lat pracuje prezes tamtejszej spółki kowalskiej ks. kanonik Gross, a w Świątnikach długoletni proboszcz i opiekun tego osiedla metalurgicznego ks. Migdałek.

Propagatorem przemysłu pamiątkarskiego, drzewnego wykonującego artystycznie sporządzone kasety, rzeźby, laski i inne masowe artykuły, w którym to dziale pracuje także około 500 wiejskich pracowników, jest proboszcz kościoła w Białym Klasztorze, ks. Czartoryski oraz grono inteligencji miejscowej z Ojcowa. Dzięki prof. Tadeuszowi Sewerynowi ten dział przemysłu znachodząc tak poważną doradę artystyczną, rozwinął się, dając możność masowej sprzedaży tych artykułów ,nietylko w wszystkich zdrojowiskach Polski, lecz także i zagranicą.

W dziale lniarskim i przędzalnianym działa znany w całej Polsce ks. prałat Dr. Gołba, który nietylko cichą swą parafję Bachowice k. Zatora uprzemysłowił, lecz wytworzył tam szereg organizacyj, które idą z pomocą biednej ludności wiejskiej, stwarzają także zatrudnienie dla bezrobotnej inteligencji. Dzięki temu działaczowi odżywa na Podkarpaciu, zapomniany w ostatnich dziesiątkach lat przemysł lniarski i on stanął na czele pionierów, którzy dla przemysłu tego otwierają wielkie rynki zbytu.

Jak ważne znaczenie ma rozwój przemysłu chałupniczego na wsi, posłużyć może za przykład Kalwarja i urządzane tam Targi. Ludność Kalwarji skazaną była do czasów urządzenia Targów wyłącznie dla nakładców żydowskich, którzy niemiłosiernie wyzyskiwali stolarzy. Obecnie cyfry opłat i danin państwowych, jakie składali wytwórcy i składownicy w Kalwarji w formie podatków od sum obrotowych, jest widomym dowodem tego rozwoju. Otóż w r. 1932 sumy obrotowe wynosiły 756.000 zł., w r. 1933 — 942.650 zł., w r. 1934 — 2.736.045 zł. Dane te nie obejmują podatku zryczałtowanego jak w znacznej ilości warsztatów drobnych o wybitnym charakterze chałupniczym.

Obecnie Kalwarja eksportuje wyroby swe zagranicę, do Palestyny, w ub. roku wysłała mebli za 27.500 zł., nawiązała stosunek, z Jugosławją i Belgją, napłynęły też tak wielkie zamówienia, że im nadążyć nie mógł nawet zbiorowo, kalwaryjski przemysł stolarski, nie mogąc z powodu trudności dewizowych ryzykować olbrzymich sum, jakich wymagałby kapitał obrotowy, konieczny dla wykonania tych zamówień.

Jak ciężkie było położenie wieśniaków tamtejszych przed powstaniem stałych Targów Kalwaryjskich, świadczyć może taka np. z przed r. 1930 cyfra, jak 1756 spraw cywilnych nakładców w sądzie grodzkim w Kalwarji na sumę 372.645 zł.

W najbliższym czasie rozpocznie się budowa stałych hal targowych, które wraz z dotychczasowemi budynkami dadzą możność należytego pomieszczenia eksponatów. Budynek powstającej hali wynosić będzie 2.000 m. kw. Spodziewać się należy, że masy pątników wracających z odpustu kalwaryskiego zwiedzą te Targi, zawierające artykuły wyrabiane przez ludność wiejską, z dużej połaci województwa krakowskiego. Pociągi popularne ułatwią także zwiedzenie Targów Kalwaryjskich ludności miast, która już w minionych latach Targi te masowo zwiedzała.

# Czy inteligent przygotował się do pobytu na wsi?

Pytaliśmy niedawno, czy wieś nasza gotowa jest na przyjęcie letników. Uwagi ówczesne wywołały oczywiście żywe dyskusje wśród osób zainteresowanych. Ale jeszcze żywsze dysputy powinienby wywołać głos gospodarza takiej na letniska odpowiedniej wsi, który na ten temat pisze dużo mądrych uwag. Posłuchajmy co powiada:

Słusznie żąda się od mieszkańców wsi, aby sprzedając swój towar dbali o to, aby on był jaknajlepszy. A więc przedewszystkiem wieś musi dostarczyć letnikowi czystego i wygodnego mieszkania, porządnych łóżek (lepsze od materacy z trawy są czysto uprane sienniki, wypełnione świeżą słomą, lub pachnącem sianem). Ale z drugiej strony letnicy muszą wiedzieć, że są na wsi, a nie w mieście i że mieszkają w chłopskiej chacie a nie w pierwszorzędnym miejskim hotelu lub drogim pensjonacie jakiegoś modnego letniska. Rozumiemy że i inteligent musi się liczyć dzisiaj z każdym groszem, i że dla taniości głównie wybiera wieś na swój pobyt letni, ale niechże i inteligent zrozumie, że mieszkaniec wsi haruje cały rok na to, co za grosze w lecie sprzedaje. Najzdrowszą zasadą przeto będzie nie wykorzystywanie się wzajemnie: niech wieś nie obdziera letnika, ale niech i letnik nie żąda wszystkiego prawie że darmo.

A przejdźmy teraz do stokroć ważniejszych dziedzin. My rozmiłowani we wsi jej mieszkańcy wiemy, o ile wyżej stoi miasto od wsi pod względem nauki i kultury. Ale nie znaczy to, żeby zawsze i bezwzględnie stało wyżej pod względem moralnym. Przeciwnie, częstokroć wieś, czem bardziej zapadła i głucha, tem więcej przewyższa miasto swoją pierwotną, wrodzoną moralnością. Ujemne cechy życia wielkomiejskiego, jego zepsucie, jego intrygi, życie partyjne, chwała Bogu nie wszędzie jeszcze na wieś dotarły. I nie trzeba, żeby dotarły. My na wsi, jeżeli chcemy jej rozwoju, kultury i nauki, to niekoniecznie pragniemy naśladować miasto. Miasto jest miastem, a wieś wsią, i dobrzeby było, aby pod tym względem na zawsze wsią pozostała.

Rozumiem przez to, że nie chcemy wcale naśladować ślepo miasta i zatracać charakteru wsi, tak odrębnego, tak swoistego, polskiego, na rzecz charakteru międzynarodowego środowisk miejskich, nie chcemy wcale wyzbywać się naszych pięknych strojów, naszych dawnych obyczajów i zwyczajów. Podniesienie kulturalne wsi nie leży w tem, aby chłop odział tandetny miejski strój, a gosposia nasza, aby zamiast cudnych wzorów ludowych, czerpanych z natchnienia własnego, wyszywała na tkaninach, fartuchach i innych robotach obrzydliwe miejskie, najczęściej niemieckie wzorzyska.

W dziedzinie moralnej i kulturalnej musi więc również być uzgodniony wzajemny stosunek miasta i wsi. Miasto szuka na wsi ciszy, ukojenia, współżycia z przyrodą, z naturą, możności skupienia się na ich tle. Wszystko to daje mu wieś, a ponadto jeszcze cudowną prostotę, która rozprostowuje jego często wykrzywioną po miejsku duszę i pozwala mu być sobą, ułatwia mu porachunek z własnem sumieniem. Nie rzadko po takim urlopie ludzie wracają do miast odświeżeni nie tylko fizycznie, ale i duchowo i moralnie. Ale wzamian wieś od letnika żąda poszanowania wsi, jej odrębności i charakteru, przewożenia na wieś tylko nowinek szlachetnych i wartościowych.

Inteligent, jadąc na wieś, musi zrozumieć, że może stać się dla niej nawet przez jeden miesiąc pobytu „aniołem", który sieje dobro, oświatę, kulturę i moralność, lub „djabłem", który nieci zło w postaci niemoralności, chorób, złych obyczajów, kłótni, pomiatania ludem, i wywyższania się nadeń, a wślad za tem budzi bunt, nienawiść kastową, pogardę dla nieróbstwa, braku poczucia odpowiedzialności, stronności i t. d.

Niech letnik i letniczka przywożą na wieś dobre obyczaje, wyższą kulturę, niech uczą odczuwać piękno przyrody, wczuwać się w ciszę naszych pól i łąk, w szum naszych borów, naszych rzek; niech uczą dzieci własne i nasze poszanowania dla przyrody, opiekowanie się zwierzętami i ptakami, niech panusie z miasta nie wyśmiewają naszych bab, ale niech je uczą czystości i hygjeny, obchodzenia się z niemowlętami, gotowania, szycia, zbierania ziół, robienia konserw. Niech dziewkom naszym nie pokazują swych strojów jedwabnych, bo my takiej kultury nie chcemy dla wsi. Niech wasze dzieci inteligenty nie wyśmiewają się z naszych urwisów, ale niech ich uczą czytać i pisać, niech im opowiedzą, czego się nauczyli z historji naszej i innych nauk. I niech inteligenci nie przywożą i nie zostawiają na wsi, ohydnych, lichych senzacyjnych romansideł, które my starszyzna potem palić musimy, ażeby nie psuć naszej młodzieży, tak bardzo spragnionej dobrej książki.

A inteligenci wzamian uczyć się mogą u nas przyrody, zwyczajów naszych i obyczajów, naszej gwary, często nabardziej polskiej, mogą poznać wieś, o której tyle teraz mówią i piszą i słusznie, bo wieś się budzi, i nie miasto, ale wieś będzie w niedalekiej przyszłości decydowała o życiu polskiem.

Dlatego prosimy letników, którzy zechcą do nas przyjechać, aby sobie wpierw usiedli i z pół godzinki pomyśleli co oni mogą przywieźć na wieś co jej po sobie zostawić jako trwałą i wartościową pamiątkę. Prosimy ich, żeby otwarli swe serca dla nas, a my im wzamian damy nasze serca.

# Zdrowy objaw.

Gdy w latach ostatniej wojny w polskich rowach strzeleckich najczęściej spotykaną książką była Trylogja Sienkiewicza, to w czasie pokoju polskie bibljoteki żołnierskie wykazują najwyższą poczytność powieści Marji Rodziewiczówny. Stwierdzają to referenci oświatowi wojsk naszych. A jednocześnie z innych źródeł dowiadujemy się, że po wsiach niema ulubieńszych książek nad Rodziewiczówną. Objaw to niezmiernie pocieszający, świadczący o zdrowym sądzie naszego ludu, on wyczuwa, że w jej książkach znajdzie pokarm posilny dla swego umysłu i serca swego nie struje strawą zgnilizny pełną, w co niestety obfituje część twórczości współczesnej w naszej literaturze.

Lat temu 50, Rodziewiczówna jako 18-letnia panna rzuciła suknie miejskie i przyodziawszy się po chłopsku, zabrała się w swoim dworku na wschodnich kresach Polski do obrony „pazurami" — jak się sama wyraża — ojczystego zagona. Niema pracy gospodarskiej, którejby się nie imała i którejby nie pokonała sama bez cudzej pomocy. A jednocześnie przez półwieku z tych rąk ciężko zapracowanych nie wypuszcza pióra, pisze 40 tomów powieści, poczynając od „Strasznego dziadunia" (7 wydań) i „Dewajtisa" (10 wydań i przekłady na języki obce). Odrazu stała się czytelnikom niezbędną, bo obcując z nią czuli się dobrze. Krytyka, która dziś coraz głośniej przyznaje tej pisarce wysokie wartości artystyczne, do niedawna starała się książki Rodziewiczówny odsuwać w cień, wytykając w nich to, co ich największą stanowi zaletę — piękną tendencję umiłowania rodzinnego zagona i wiary w jasną przyszłość w najtrudniejszych warunkach życia.

Tymczasem popularność jej powieści rosła z roku na rok i szerzyła w społeczeństwie przywiązanie serdeczne do znakomitej autorki. W ślad za wydaniem zbiorowem jej pism, wyszła teraz monografja Rodziewiczówny, w której wnikliwy krytyk krakowski Kazimierz Czachowski zastanowił się nad pełną wielkich zasług rolą jej książek w dziejach naszej kultury. Wydobywa ona z przeszłości te ideały, które coraz bardziej stanowią nakaz chwili i najdalej sięgają w przyszłość. To hasło pracy jako podstawy życia jednostki i społeczeństwa. Jej poglądy na ziemię i przyrodę, wskazują niewyczerpane źródło moralnego odrodzenia człowieka. Wynikający zaś z całej jej twórczości duch chrześcijaństwa — powiada krytyk — ma swoją dostatecznie silną wymowę, aby podnosić i ulepszać dusze. Nie dała ani jednej książki, której mogłaby się wstydzić po 50 latach pracy pisarskiej.

Cieszmy się, że właśnie po takie dzieła, jako po ulubioną lekturę, sięga dziś polski żołnierz i że taka właśnie zdrowa książka dotarła pod strzechę chłopa polskiego, tak namiętnie i serdecznie zagon ojczysty miłującego — jak Marja Rodziewiczówna i mocni duchem jej bohaterowie.

# Orędzia Prymasa Polski do Słowian.

JEm. Ks. Kardynał Prymas Hlond w drodze do Lublany, zatrzymał się w Pradze i przed wielkim Zjazdem Katolickim wygłosił przez radjo po polsku i po czesku przemówienie, z którego kilka zdań przytaczamy:

Katolicy Republiki Czechosłowackiej! Mógłbym to swoje do was przemówienie tem uzasadnić, że przychodzę od prastarej, jak ten wasz święty Wit praski, bazyliki gnieźnieńskiej, w której, jako pierwszy na tronie Metropolitów polskich, zasiadał wasz ziomek błogosławiony Radzym. Mógłbym na to się powołać, że tam w tej archikatedrze Prymasów Polski leżą szczątki Dąbrówki czeskiej księżniczki, a matki pierwszego koronowanego króla polskiego Bolesława Chrobrego. Mógłbym przytoczyć, że reprezentuję owo Gniezno, które w przejeździe na misje pruskie odwiedził nasz i wasz święty Wojciech i gdzie jego szczątki męczeńskie czcił cesarz Otto. Ale poza tym tytułem dawnych naszych stosunków kościelnych pragnę stanąć przed wami, przed ruchliwymi katolikami wolnej Republiki czechosłowackiej, jako Prymas odrodzonej Polski katolickiej, jako Kardynał słowiański, jako zwolennik duchowego zbliżenia słowiańskiego i jako fanatyczny apostoł religijnej solidarności i współpracy wszystkich północnych, południowych i wschodnich katolików słowian.

W imię wielkiej katolickiej macierzy polskiej, jako duchowy opiekun Polaków zagranicznych, zasyłam im z tego miejsca najczulsze pozdrowienia. Katolicy Republiki Czechosłowackiej! Z Lublany, gdzie od jutra przewodniczyć będę wspaniałym hołdom oddawanym w duchu głębokiej religijności przez południowych braci Słowian Chrystusowi eucharystycznemu, łączyć się będę w myśli z entuzjazmem waszych dusz i będę się wsłuchiwał w wybuchy waszej katolickiej dumy i inicjatywy. Postanawiajcie rzeczy wielkie i śmiałe! Niech przez piękne ziemie Republiki waszej, niech poprzez całą Słowiańszczyznę popłyną oddźwięki waszego Kongresu niby mocarne wołanie o budowanie nowych czasów i przeznaczeń słowiańskich na Chrystusie. Gdy wokoło nas wypieranie się Ewangelji stało się złowieszczym znakiem czasu, wróżąc upadek narodom, rozstrój ludzkości, a światu burzę zniszczenia, niech ten wasz Kongres i nam Słowianom i wszystkim ludziom raz jeszcze przypomni, że „niemasz w innym zbawienia jeno w jednym, historycznym, boskim Zbawicielu wszystkich czasów i wszystkich ras. Dziejowemu Kongresowi waszemu niech ten Chrystus błogosławi i Marja Wspomożycielka Wiernych!

W liście do prezesa kom. prasowej kongresu kat. w Pradze JE. Ks. Kard. Hlond m. in. pisze: Bardzo mile wspominam Pragę z jubileuszowych obchodów ku czci św. Wacława. Zetknąłem się wtedy ze zdumiewającemi objawami Katolicyzmu czeskiego i ujmującej waszej gościnności. A kiedy teraz, po latach kilku, patrzę na natężenie i rozmach przygotowań do Kongresu stwierdzam z radością, że nie omyliłem się wtedy w swej ocenie Katolicyzmu waszego. Wizja potężnego krzyża, który na placu świętowacławskim wyrasta z bruku miejskiego jako tło ideowe Kongresu i jako szczyt ołtarza Chrystusowego, opartego o pomnik króla-męczennika, przypomina mi zwrotne i zwycięskie dzieje krzyża w Koloseum i złotego krzyża na rzymskim Kapitolu. O ten krzyż rozgrywają się za dni naszych największe w dziejach zmagania duchowe. Jeszcze go się strąca z gmachów, wymazuje z emblematów, ruguje ze szkół, zrzuca z rosyjskich kościołów i cerkwi, jeszcze go się łamie i kopie i w ludzkich sumieniach gnębi. Ale nic nie powstrzyma nowego zdobywczego pochodu krzyża poprzez świat. Czyż ta restytucja krzyża nie jest już jakby charakterystyką obecnej chwili w życiu ludów? Czyż go kapłańskie trudy nie dźwigają z poniżenia? Czyż go odrodzony laikat nie wnosi spowrotem w swe Kolosea, czyż nie wywyższa na swe Kapitole, czyż nim nie znaczy podwalin swych nowych ustrojów życiowych? Z hasłem in hoc signo szukają współczesne pokolenia wyjścia z tragizmu i zagłady. To też jestem przekonany, że Kongres Katolików Czechosłowacji zaznaczy się jako jeden z najwybitniejszych i najbardziej wpływowych aktów, jakiemi Kościół poprzez Jubileusz Odkupienia prowadzi ludzkość do „Chrystusa Zbawiciela świata".

# Zasługi ks. Blizińskiego

Jak donieśliśmy, Polska Akademja Umiejętności w Krakowie na swem publicznem posiedzeniu, przyznała ks. prał. Wacł. Blizińskiemu nagrodę z fundacji Erazma i Anny Jerzmanowskich (w kwocie 10 tys. zł.) za działalność humanitarną. Twórca wzorowej wsi polskiej, urodził się w r. 1870. W r. 1900 wyznaczyła go władza duchowna na stanowisko proboszcza w Liskowie. Smutna to była placówka. Zamiast kościoła, jakaś napoły rozwalona szopa, lud ciemny, 87 proc. analfabetów (dziś niema ani jednego!). W swej wsi parafjalnej ks. Bliziński nie zastał ani jednej instytucji społecznej... Dziś nikt by nie poznał Liskowa, porównując go z tym z przed 35 lat... Pod twórczą ręką ks. Blizińskiego — drogą realizacji zasady współdzielczości i samopomocy — Lisków stał się wzorem wsi polskiej. Na pierwszy plan wysuwają się wspaniałe nowoczesnie urządzone zakłady wychowawcze: olbrzymi sierociniec, gdzie znajduje pomieszczenie kilkaset sierot, szkoła rzemieślniczo-przemysłowa z działami stolarsko-zabawkarskim i ślusarsko-mechanicznym, warsztaty szewskie i krawieckie, kąpiele ludowe, szpital, ambulatorjum, gabinet dentystyczny. A dalej — parowa mleczarnia spółdzielcza, mająca 15 filij, która dostarczyła w roku ubiegłym 1.432.000 litrów mleka. Nadto — piekarnia spółdzielcza, wypiekająca dziennie 400 kg. chleba i 70 kg. bułek. Pozatem rzeźnia spółdzielcza, bank ludowy, spółdzielcza cegielnia i betoniarnia. Dodajmy do tego: szkołę hodowlaną, stowarzyszenie rolniczo-handlowe, dom ludowy, przedszkole, szkołę zawodową żeńską, stację opieki nad matką i dzieckiem, ośrodek zdrowia, przytułek dla starców, remizę strażacką, strzelnicę, 7-mioklasową szkołę powszechną itd., a będziemy mieli mn. w. obraz Liskowa: dzisiejszego. W Liskowie mamy nadto: kanalizację, wodociągi, światło elektryczne, telefon itd. Słowem — świat kultury, dobrobytu i miłości chrześcijańskiej — jak z bajki wyczarowany — na szarem tle nędzy wsi polskiej. Oto dzieło dzielnego kapłana, który w r. 1918 powołany był na szefa departamentu opieki społecznej, którego obdarzono mandatem poselskim w wolnej Polsce i którego nad wyraz słusznie wyróżniono 22. b. m. nagrodą im. Jerzmanowskich.

*Kornel Bogoria.*

# LAMPA WŚRÓD TOPIELI

22. *Powieść współczesna.*

Hanka nie mogła żadną miarą przemóc się, by po awanturze, jaką wyprawił Stasinek, zjawić się w biurze. Szefowi za miejsce podziękowała listownie. Została dziewczyna bez posady, ledwie ją dostawszy przez Oleńkę. Nie będzie z czego żyć. Myśl ta martwiła ją mniej jednak, niż krzywda, jaką mimowoli wyrządziła Podolskiemu. To gryzło ją gorzej, bo na siebie składała całą winę za to, że on posadę stracił i wątpliwe, czy zdoła nową zdobyć. Siebie winiła za nieszczęsny los jego matki. Na siebie wogóle brała teraz winę za jego pijaństwo. Wciąż pytała się w myślach udręczonych, czy miała prawo wybierać między Podolskim a Koreckim. Chwilami wydawało się dziewczynie, że to chyba naturalne, iż poznawszy w tym czasie docenta, nabrała do niego więcej sympatji i pozwoliła jemu zająć się jej osobą, aniżeli do tamtego, którego nałóg odpychał ją, wstręt budził, lękiem przejmował... Atoli zaledwie tak pomyślała o tem, już coś z głębi duszy, jakgdyby sumienie, odzywało się przeciwnie:

— Cóż pan Janusz... przecież życie jego nie będzie od tego zależało, czy ty będziesz jego żoną, czy dziesięć tobie podobnych... jego każda zechce. A tamten? taki nieszczęśliwy, taki przez wszystkich opuszczony... Jak on się przed tobą żalił wtedy wieczorem w Parku Jordana, jak on ciebie błagał o litość, o pomoc, bo wiedział, że tylko ty jedna możesz go ocalić... A tyś mu życie złamała, wepchnęła go w pijaństwo jeszcze głębiej, beznadziejniej...

Więc wybuchała Hanka płaczem rozpacznym, wmawiając w siebie, że jej nie było wolno odtrącić Stasinka, że przeciwnie, jej obowiązkiem było zrobić taką ofiarę z siebie dla jego dobra, dla szczęścia jego matki biednej... I w duszy jej krzyczało coraz głośniej: Ratować go... posadę dla niego za wszelką cenę zdobyć...

Pobiegła na pocztę telefonować do Oleńki. Dopiero w rozmównicy międzymiastowej przypomniała sobie, że to ma kosztować. Obliczyła w portmonetce pieniądze. Wystarczy. Połączona z urzędem pocztowym, prosiła urzędnika, by wezwał do rozmowy panią Leńską, mieszkającą tuż za miastem. Odpowiedziano jej, że państwo Leńscy już od kilku dni mają telefon u siebie w mieszkaniu i że ją zaraz z nimi połączy. Ale ostrzega, że pani w domu niema, bo pan Leński dziś kazał się połączyć z Zakopanem i właśnie z żoną rozmawiał telefonicznie. Odeszła Hanka z niczem, bo przecież nie będzie z Leńskim mówiła. Trzeba czekać. A tu nie wiadomo, na jak długo i po co tam Oleńka pojechała.

Nazajutrz poczęła Hanka rozważać, czy nie postąpiła lekkomyślnie, opuszczając posadę, a innej nie mając jeszcze na widoku. Szła zamyślona nad tem z głową opuszczoną, przez Sukiennice, lękając się przypadkowego na mieście spotkania z Koreckim, gdy znienacka ktoś ją ujął pod rękę. Drgnęła. W sam raz Leńska. Przyjechała prosto z Zakopanego, zatrzyma się jedynie parę godzin dla załatwienia interesów i jedzie do domu. Warunki do zwierzeń były więc fatalne. Mimo to zdążyła Hanka powiedzieć, że ma do niej aż dwie prośby, obie o posadę, przedewszystkiem dla Stasinka, a następnie dla siebie samej...

— Narazie czasu tyle nie mam, by się w Krakowie zatrzymać i komuś was polecić. Ale wiesz ty co, Hanka, słuchaj, może ja sama znalazłabym dla was obojga zajęcie płatne. Musiałabym w tej sprawie pomówić ze swym mężem, musielibyśmy tego pana bliżej poznać... Ot, co ja tobie powiem, ty przyjeżdżaj do mnie, zaraz teraz autobusem można, bo ciebie mąż zna, to ja mogę cię przywieść z sobą do domu, a jego nie, o niego wpierw muszę zapytać się męża... No Hanka, jedziesz?

— Po mojemu wyjeżdżać w tej chwili niedobrze. Mnie trzeba niezwłoczący mamę jego zobaczyć, popytać o niego, co z nim się dzieje, bo ja się o niego boję, tak biedak bez posady zostawszy... Ale ty, Oleńka moja, pomyśl nagwałt, coby wy mogli dla niego i daj mi zaraz znać. Jakby trzeba, widzisz, to jaby jego do was tam przywiozła.

Na tem stanęło, że oboje na wezwanie przyjadą. W pośpiechu przed odjazdem nie zdążyła Olga dowiedzieć się, jak on się nazywa, spamiętała tylko z pierwszego z nim spotkania w kawiarni, jak wygląda i że dobre na nią wywarł wrażenie, oraz, że jej kogoś znajomego przypomina.

. . . . . . . . . . . . . . . . .

Bydło wracało z pastwiska, rycząc coraz głośniej przy zbliżaniu się do zagród. Konie pojono, karmiono nierogaciznę po chlewach, gotowano wieczerzę, której smakowite zapachy niosły się z chałup po calutkiej wsi. Nad strzechą tu i ówdzie zaklekotał bociek, z dalekiego bajora odpowiedziały mu smętnie żaby. Chwilami z wielkim krzykiem wpadało w jakie podwórko wyganiane z rzeki stadko bialuchnych gęsi. Sejmikowały jeszcze po wierzbach całe gromady ostro ćwierkających wróbli. Za to wszelkie inne ptactwo już pocichło na swych gniazdach o przedwieczornej godzinie. I tylko nad oborami krążące jaskółki, zanim dopadły poddasza, wrzawy dużo robiły, siejąc popłoch w kołyszącej się sennie chmurze owadów.

A tymczasem na zachodniej stronie wieczór przystrajał niebo w dostojne fjolety, które się niosły nad górami, nad lasami, przetykane gdzieniegdzie czerwonym płomykiem......

Doktor Kania, idąc śpiesznie między opłotkami w drugi koniec wsi, patrzył w to kolorowe niebo z dziwną tutaj myślą o dalekich stepach azjatyckich, nad którymi pamiętał podobne słońca zachody. Może nad ojca jego mogiłą opuszczoną w syberyjskiej obcej ziemi taki obłok fjoletowy płynie teraz w przedwieczerz.

Urwała się nagle nić wspomnień, bo lekarz znalazł się u przełazu w płocie i mocno klasnął w dłonie. Pies, snać wygłodzony strasznie, bo wyglądający jak psi szkielet, jął szczekać chorobliwym charkotem i rzucać się jak opętaniec. Wywołało to z chałupy kobietę, która co żywo zapędziła psa do chlewka i wyszła witać doktora, by go prowadzić do izby.

— Jakże tam z nim dzisiaj, co, lepiej?

— Ano, jak se legał, tak lega bez odmiany nijakiej...

Doktor wchodził bardzo poważnie, bo przywykł z poprzednich odwiedzin, że tutaj na każdym kroku można było się na czemś zdradzieckiem pośliznąć, że każde oparcie się lub o cokolwiek otarcie pozostawiało pamiątkę nie do wywabienia.

Zdawało mu się, że go poprostu fizycznie boli ów niesłychany brak wszelkiej kultury, jaki zastawał w tej nędznej chałupie wdowy Gawlasowej. Brud wszędzie obmierzły, jakieś zaniedbanie, a nieład, we wszystkiem ślad ciemnoty, depcącej najprostsze zasady higjeny. Podwórko było gnojówką i śmietnikiem zarazem, sień wewnątrz chaty nie różniła się niczem od podwórza, a stanowiła kojec dla odrobiny marnego drobiu i obórkę chuderlawej kozy. W izbie kuchennej wyglądało jak w chlewie, a w sąsiedniej świetlicy, w tym domu raczej na nazwę ciemnicy zasługującej, rzucona na środek podłogi, starta do reszty miotła czekała widocznie jakiej okazji niedzielnej czy świątecznej...

Tu właśnie leżał na barłogu chory, do którego przychodził doktor Kania. W mroku, w zaduchu, w robactwie, wśród charkociny własnej, męczył się syn Gawlasowej. Franek na szkolnej ławce przezwany Chuchro, od lat chłopięcych był mizerakiem, mimo, że pono lepiej niż w matczynej chacie karmiony w mieście za pobytu w dobroczynnej bursie, o którą żyjący jeszcze wówczas ojciec wystarał się dla niego na czas nauk gimnazjalnych, w nadziei, że z syna da się księdza zrobić.

(C. d. n.)

# MATKA I SERCE SYNA.

Biskup polowy wojsk polskich, ks. dr. Gawlina, miał w Warszawie na dorocznym Zjeździe „Rodziny wojskowej" przemówienie na temat roli matki i dziecka w rodzinie, w społeczeństwie i w państwie. Było to zaś pod świeżem wrażeniem przewiezienia z Belwederu do Ostrej Bramy urny z sercem Marszałka Piłsudskiego dla wypełnienia jego woli: „serce moje złóżcie u stóp matki" — przeto dostojny mówca uwagi swoje osnuł właśnie na stosunku, jaki Wodza narodu łączył z matką i dlatego w przemówieniu swojem posługiwał się dosłownym tekstem jego listów do matki. Przytoczymy z tej mowy ks. Biskupa ustęp następujący (w którym dla łatwiejszego zrozumienia cytowane przez niego zdania z listów Marszałka podajemy pismem odmiennem):

Matka i serce Syna.

*„Tu jestem w rozterce z sobą,* — tak pisze do matki, — *gdyż wszystko jest przeciw mnie. Wokoło oburzenia i zarzuty. Gdy okoliczności są wrogie moim zamiarom, wtedy pytam sam siebie, jak Matka kazałaby mi w tym wypadku postąpić. Czynię to, co uważam za Jej prawdopodobne zdanie, za Jej wolę, i nie oglądam się na nic".*

Tak podkreślił Wódz nasz rolę matki, rolę rodziny w narodzie. Matka, to najpiękniejsza melodja wszechświata, to najczystszy z niebios promień, najpiękniejszy z kwiatów wiosennych, najświętszy płomień miłości. W wielkiej ciszy miłości matki człowiek urasta, przez jej ofiarność, zapominającej o sobie, wstępuje w życie, w żyłach naszych krąży jej krew.

*„Matka, która wrodziła mnie w naród mój, która uczyła jak się nazywają trawy, drzewa, strumienie, zwierzęta, która uczyła słuchać szumu borów i lasów. W Jej opowieściach walczyli rycerze, którzy siły i mocy mi użyczyli: abym nie był wyrodkiem dla przodków swoich. Matka Stróżem, Aniołem Ojczyzny, tradycji, Matka, która mnie do Boga prowadziła, Matka, która mnie do Kościoła zaniosła i Bogu Najwyższemu powierzyła, ręce składała w modlitwie, której do końca życia nie zapomnę. Drogowskazem była dla wieczności. Podziwiam więc Matki głęboką pobożność, niezmiernie głęboką i nieskończenie szczerą. Podziwiam Twoją troskę, o duszę naszą, obawę. Podziwiam Twoją duszę kapłańską, podziwiam, Matko, Twoją Mądrość. Nauczyłaś mnie bowiem wielu rzeczy, których najmędrsza potęga nie zna i nie umie. Wytłomaczyłaś mnie wszystko co pragnąłem wiedzieć. Ty wszystko znalaś — i Ojczyznę, i Kościół, i ludzi, i książki, które z Tobą uczyłem się czytać. I uczyłem się od Ciebie odróżniać dobre od złego. Ty mi wszystko wytłomaczyłaś. Ty mi we wszystkiem pomagałaś.*

*I wtedy pytam się sam siebie: jak Matka w tym wypadku kazałaby mi postąpić. Czynię to, co uważam za Jej prawdopodobne zdanie, za Jej wolę, i nie oglądam się na nic.*

*Podziwiam, Matuchno, Twoje milczenie święte, bicie bólem ściśniętego serca Twojego. Podziwiam Twoje milczenie, nawet gdy dzieci Ciebie krzywdzą — milczenie, gdy serce bólem się kraje.*

*W Damaszku będąc, słyszałem opowieść arabską o przewrotnej córze pustyni, w której kochał się rycerz. Zażądała od niego serca matki. Syn dokonał zbrodni i zbliżył się z dymiącem czerwienią sercem i u jej stóp złożył serce matki. Wtem potknął się rumak młodzieńca, a serce matki, które upadło w proch, odezwało się do syna: Dziecko ukochane, czy się nie skaleczyłeś.*

*Ono zawsze o nas pamięta, to święte serce.*

*Mocna jest jak śmierć miłość Twoja, Matko Ukochana, wszystko jesteś gotowa poświęcić dla dzieci Twoich. Dla syna oddałabyś oczy swoje i serce, Matko Najmilsza, — wszystkie tajemnice świata. Rozum tego nie ogarnie, czego Ty dla dzieci swoich jesteś gotowa zrobić. Czystość Twojego królewskiego majestatu wyrasta ponad siłę, ponad rozum".*

Człowiek w sile wieku — mówił dalej ks. Biskup przytoczywszy listy Marszałka — zapomina o wielu rzeczach, myśli skrótami, odrzuca wiele rzeczy, niepotrzebny ciężar wiedzy szkolnej i przeżyć dnia codziennego. I tem chętniej sięga pamięcią wstecz i ucieka się do czasu, kiedy miłość matki towarzyszyła krokom naszym, kiedy matka uczyła nas cnót obywatelskich i obowiązki wdrażała w dusze nasze. I stąd droga ewangelijna w głąb naszych sumień, funkcjonowanie naszych poglądów i czynów, które matka bezwiednie prowadzi. Ona układa najmędrsze poglądy na świat, jej ręka pisze biografję wielkiego męża, Jej dusza jest czynnikiem potężnym, budującym państwa i narody.

Oto — zakończył swą mowę ks. Biskup — myśli, które z płomiennego serca Wodza, u stóp matki swej złożonego w grodzie Matki Ostrobramskiej, do nas się odzywają.

# Matka przed Krucyfiksem Królowej Jadwigi

Czuję się zmęczona, życie ciąży mi, depresja wkrada się w każdy zakamarek duszy — wszystko przeciwko mnie. Wszystko, co spełnić chciała w pojęciu dobra — wykazuje odwrotną stronę — zło.

Ruchu, powietrza! — duszę się w domu, rzucam zajęcie — idę błądzić w miasto, w życie uliczne, nie widzę nikogo. Powietrze parne, czuję zbliżającą się burzę, to nic nie znaczy, nie wrócę do domu, nie mogę. Jestem niedaleko Wawelu... chwila zastanowienia... tam pójdę... Pomału wchodzę na stok góry, chmury zdają się kłębić, żeby nareszcie deszcz spadł — wydawać mnie się będzie, że to moje łzy spływać będą na ziemię. Dochodzę do stopni katedry — duże żebro wisi — fantazja lat dziecinnych odżywa — smok, który latał w snach dziecinnych, w wieczornej zadumie wskrzeszony bajką, zdaje się znów patrzeć czerwonemi ślepiami... Jakżeż daleko jesteś beztroskie dzieciństwo.

Wchodzę do kościoła — przytłaczający mrok i chłód. Pustka, ciszę kroki moje — boję się obudzić śpiących, tam, w kryptach. Wiem teraz, kto ciągnął mnie w te strony — Krzyż Królowej Jadwigi. Klękam u stopni ołtarza — myśl się mąci — usta nie mogą wyszeptać skargi, — gdy wzrok mój padł na rozwarte Boże Ramiona. A przecież pomyśleć — tyle nocy nieprzespanych, tyle łez. — Dlaczegóż właśnie duszę mojego dziecka opętał świat i podał do ust jego zatruty pokarm życia. Gdym była młoda, zdawało mi się, że wprost z nieba wykradłam iskrę jego życia, że pokieruję niem sama, a dziś czyż u stóp Krzyża złorzeczyć będę istnieniu jego?...

Chrystus milczał — przez wieki słyszał jeden i ten sam jęk ludzki, jęk szamotania się i czekał zawsze, aż serce ludzkie, oszalałe z bólu, zwróci się do Niego.

Myśl moja zwraca się w daleką przeszłość — zdaje mi się, że słyszę czyjeś kroki i widzę korną postać niewieścią, jak w długich nocnych godzinach składała swe z bólu oszalałe serce u stóp Chrystusa. Złota korona na jej głowie, uciska zbytnio skronie. Duch Jej owiany Bożem poświęceniem wyrzekł się wszystkiego, co daje młodość, niezniszczone marzenia dziewczęce, oczekiwany cud życia został zamieniony w łzy i poświęcenie. I zimne mury kościelne zapamiętały szloch umęczonego serca niewieściego, a potem cichy, korny szept, który wpleciony w życie, uczynił ją Świątobliwą...

I znów fantazja ożywia inną postać legendarną. Rzeczywistość ulatuje, wżywam się w przeszłość i zdaje mi się, że widzę inną niewiastę skradającą się w stronę Ołtarza. To dumna grzechami obarczona mieszczka. Świętokradzka jej ręka na wzór pobożnej królowej Jadwigi ścina odrastające, co pewien czas włosy z Umęczonej Głowy Zbawiciela. Chrystus jakby zastygł, Ręka przygwożdżona Bożą miłością do Krzyża nie drgnęła, tylko włosy straciły odtąd swą żywotną siłę.

Dwie postacie niewieście zdają się patrzeć na mnie u stóp Chrystusa, Jedna, której ból złamał młode życie, ale zostawił błogie następstwa poświęcenia w postaci chrztu Litwy i druga, której krokami kierowała li tylko pycha... I znów wpatruję się w Boską twarz Chrystusa. Mam wrażenie jakoby dawno, o dawno te dwie postacie działały na moją wyobraźnię i wolę i kierowały mojem życiem. Dobroć i poświęcenie, egoizm i pycha. I zrozumiałam, że w przepiękną iskrę życia dzieci wszczepiłam własne błędy i wady. Że w pochodzie wieków jestem jedną z wielu, które dając życie, przekazują potomkom odwieczną walkę dobra ze złem.

W poczuciu winy, korzę się przed Tobą, Panie. Czemże jest mój ból, zawiedzionej miłości własnej, wobec Twego cierpienia? W życiu szukałam szczęścia, nie Ciebie Boże, goniłam za blaskiem, pozorami, zdala była myśl służenia Tobie. A jeśli modliłam się za szczęście mych dziatek, zdawało mi się wtenczas, że są tylko cząstką moją, radością moją, a gdy przyszło cierpienie, gdyby nie dobroć Twoja, zdolną bym była przekląć istnienie moje i dziecka w męce rozpaczy.

Jak często życie dzisiejsze stwarza podobną sytuację, i słyszy się buntownicze słowa „Bodajbym nigdy nie żył i nie zostawiał życia po sobie". Brzęk srebra Judaszowego i zamroczenie zmysłów stwarza częstokroć te złudy życia a dopiero cierpienie prowadzi do stóp Krzyża tych, którzy napróżno szukali szczęścia osobistego. **F. Fiszerowa.**

**Sieć matek pokoju.** W ostatnich miesiącach poruszano w Japonji kwestję zjednoczenia kobiet celem obrony pokoju i kultury. Obecny czas jest uważany za okres Matek pokoju. W okresie tym szczególnego znaczenia nabiera misja kobiety, która stała się szerzycielką kultury. Misja ta nakłada na kobietę obowiązki obrończyni nietylko rodziny, narodu i państwa, ale i pokoju. Tylko w rękach kobiety spoczywający pokój, o który walczy ludzkość, może być zrozumiany jako twórcza radosna przyszłość, jako prawdziwa współpraca ludów. W sprawie tej wystosowano w Japonji odezwę, w której są takie m. in. słowa:

— Kiedy w domu jest źle, oczy wszystkich skierowane są w stronę kobiety. Jeżeli przyjdzie smutek, ręka kobiety go rozwieje. Kiedy mózg odmówi pomocy w obliczeniach, wówczas serce kobiety gotowe jest nieść pomoc serdeczną podnietą.

## Gospodarstwo domowe.

### SOKI OWOCOWE.

W czasie upałów letnich organizm ludzki potrzebuje większej ilości płynów; zwłaszcza w czasie pracy ludzie pocą się, tracąc wtedy dużo płynu, przez co krew się zagęszcza, co może spowodować ciężkie zaburzenia w zdrowiu. Mylne jest zdanie, które często się słyszy, że należy się wstrzymać od picia wody, to się i pocić ludzie nie będą. Pocenie się jest konieczne dla ochłodzenia rozgrzanego pracą i upałem ciała, a również koniecznem wobec tego jest doprowadzenie do organizmu nowych ilości płynów. Trzeba tylko wiedzieć kiedy wolno pić i co trzeba pić. Człowiek zgrzany może pić tylko wtedy, gdy pracy nie przerywa, w przeciwnym razie wolno się napić wody dopiero po ochłodzeniu się, a w żadnym wypadku napój nie powinien być zbyt zimny. Najzdrowszym napojem dla ugaszenia pragnienia jest mleko, oraz woda ze sokiem owocowym, naturalnym. Unikać trzeba napojów sztucznie barwionych i alkoholu, który zamiast chłodzić, jeszcze więcej organizm rozgrzewa i krążenie krwi przyspiesza.

**Soki owocowe** działają orzeźwiająco, regulują dobrze przemianę materji, i działają odżywczo dzięki zawartości cukru i witaminów. W okresie więc gdy mamy do dyspozycji tyle różnych gatunków owoców, trzeba je wykorzystać i przygotować soki, które nieraz i w zimie się przydadzą jako dodatek niedrogi do legumin i herbaty. Owoce nadające się do wyrobu soków są: wiśnie, poziomki, truskawki, maliny, borówki. Znamy kilka sposobów przyrządzania soku. Najoszczędniejszy polega poprostu na tem, że gotując kompoty i smażąc komfitury, dodajemy więcej wody i cukru; w ten sposób otrzymuje się więcej soku niż potrzeba do przykrycia owoców w słoikach. Robiąc kompot, musimy jednak sok gotować z większą ilością cukru aż do gęstości, poczem zlewa się go do flaszek, korkuje i lakuje. Znany sposób polega na tem, że owoce się rozgotowuje (1 kg owocu z $^1/_2$ l. wody), albo owoc surowy przysypuje cukrem i wytworzony sok się odcedza i smaży. Można w tym celu nasypać owoce do worka muślinowego, a sok powinien ściekać do podstawionego naczynia. Owoców nie należy wyciskać, żeby sok był przeźroczysty. Na 1 litr soku wychodzi przeciętnie $^3/_4$—1 kg cukru; sok powinien być dobrze przesmażony, ażeby we flaszkach nie fermentował. **H-s.**

## Poradnik lekarski.

### O dzieciach, które nie mają apetytu.

Niechęć do jedzenia objawiana przez dziecko nieraz z trwałym uporem jest dla niejednej matki przyczyną poważnego zaniepokojenia i strapienia. Niepokój ten wynika z reguły z prostego domysłu, że, skoro dzieciak odwraca się z niechęcią od jadła, niezawodnie musi być chory. Otóż niewątpliwie w bardzo wielu wypadkach w istocie tak się rzecz ma — w ciele dziecka toczy się choroba i ona to ponosi odpowiedzialność za brak łaknienia, wielokrotnie tak silny i mocno wyrażony, że niemal objaw ten graniczy z formalną odrazą do pokarmów. Dla przykładu wspominamy o notorycznym braku łaknienia u dzieci zakażonych jadem gruźliczym. Ale takie zrzucanie winy w każdym wypadku niechęci do jedzenia wyłącznie na jakąś chorobę nie może być słusznem i zawsze niezmiennie trafnem. Dlaczego? Poprostu stąd, że poza chorobami istnieją innego rodzaju czynniki mogące zgubnie podziałać na apetyt dziecka.

Najpospolitszym, a tak często przeoczanym z nich — to wadliwe odżywianie dziecka. Winę tu ponosi sama matka, a to już dlatego, że nie dba o to, by dziecko spożywało posiłki regularnie, stale w tych samych porach dnia — ileż to matek wrażliwych na kaprysy dziecka wśród nocy wstaje, by na zawołanie dzieciaka podać mu coś do zjedzenia! — z drugiej zaś strony wina matki polega na podawaniu dziecku pokarmów niekorzystnie oddziaływujących na łaknienie, zwłaszcza, gdy podawane są one w nadmiarze. Tu wskazać należy na nieskąpienie dziecku cukierków, ciastek, czekolady, wogóle wszelkich słodyczy, a także na przeładowywanie dziecka mlekiem, niewątpliwie dyktowane przekonaniem, że im więcej mleka dziecko przez dzień spije, tem będzie zdrowsze, żwawsze i raźniej się będzie rozwijać. Prawda, że mleko mieści w sobie nader cenne składniki, wszelako przyznać trzeba, że wartość mleka bywa przeceniana, co właśnie prowadzi do przekarmienia niem dzieci i stąd płynących ujemnych następstw. Następstwa te wyrażają się bladym, nalanym wyglądem dziecka i zahamowaniem apetytu. Niech dziecko korzysta z mleka, ale w sposób rozsądnie umiarkowany! Dalej przytoczyć należy, że picie w obfitych ilościach nietylko mleka a również i wszelkich innych płynów (woda, lemoniada, herbata itp.) osłabia apetyt dziecka; o ile tedy ma ono częste pragnienie, należy pewną ilość zapotrzebowanych płynów podstawić owocami, które dzięki sporej zawartości w nich wody znakomicie zaspokajają uczucie pragnienia.

Trafiają się, i to naogół dość często, dzieci, które chociaż nie cierpią na żadne schorzenie, a przytem odżywiane są w sposób najodpowiedniejszy, przecież odznaczają się kiepskiem łaknieniem. Pokarm przyjmują z niechęcią, leniwo i bardzo prędko ulegają nasyceniu tak, że już po paru kęsach odsuwają nabok resztę napoczętego jadła. Nierzadko trzeba długich próśb i nalegań ze strony matki czy piastunki nim dziecko takie weźmie się do jedzenia. Otóż w takich wypadkach brak apetytu u dziecka bywa przejawem usposobienia neuropatycznego. Zwykle dzieci te są kapryśne, wrażliwe, rozgrymaszone, skłonne do zachcianek i niespokojne. Czasem atoli bywają potulne, uległe i ciche. W leczeniu podstawowa rola przypada w udziale rozsądnemu, umiejętnemu postępowaniu wychowawczemu.

Nadewszystko trzeba sobie uświadomić, że surowe i stanowcze odnoszenie się do dziecka, które odwraca się od jedzenia dopuszczalne jest jedynie wobec oczywistego rozgrymaszenia. Wszelka czułość i dyktowane nią uleganie zachciankom dziecka bezwzględnie stan rzeczy pogarsza i dziecko popada w coraz większe kaprysy i wybredność odrzucając normalne, zwykłe potrawy. Miast szkodliwej w danym wypadku czułości raczej uciec należy się do pewnego przegłodzenia dziecka. Zaznawszy uczucia głodu samorzutnie dopomni się ono o pokarm i spożyje go ochoczo i ze smakiem. Zresztą wszakże unikać należy wszelkich nalegań, natarczywego zachęcania i przymuszania dziecka do jedzenia.

W pewnych przypadkach podłożem małego apetytu bywa, poza przyczynami przedstawionemi, niski poziom zapotrzebowania na pokarm; dziecko je mało poprostu dlatego, że tyle wymaga potrzeba jego organizmu. W tych razach wzmożenie apetytu następuje, o ile dziecko korzysta z ruchu, słońca, świeżego powietrza itp., te bowiem czynniki, zwł. ruch na wolnem powietrzu wydatnie zwiększają przemianę materji i tem samem zapotrzebowanie pokarmu. **Dr. Wład. Sierosławski, lekarz (Prokocim).**

**Administracja „Dzwonu Niedzielnego" jak najuprzejmiej przypomina wszystkim Dłużnikom, którzy dotychczas nie wyrównali prenumeraty zaległej, jak i bieżącej, by pamiętali wypełnić blankiety czekowe do nich rozesłane i jak najrychlej gotówką do P. K. O. wpłacili na konto czekowe 404.712, gdyż niewpłacenie we właściwym czasie prenumeraty utrudnia wydawnictwo czasopisma.**

# Z Polski

**Na audjencji u Papieża** był, JE. Ks. Biskup Adamski, z którym Ojciec św. rozmawiał dłużej o Akcji Katolickiej w Polsce.

**W 22-gą rocznicę** sakry biskupiej JE. Kardynała Kakowskiego odbyły się uroczyste nabożeństwa w kościołach archidiecezji warszawskiej.

**Biskup Polowy** Wojsk Polskich wyjechał na parę miesięcy do Ameryki Północnej, by odwiedzić większe ośrodki polskich emigrantów.

**Prof. Oskar Halecki,** wybitny historyk epoki Jagiellońskiej i czynny działacz katolicki, obchodzi 25-lecie pracy naukowej. Życzymy Czcigodnemu Jubilatowi długich lat dalszej tak owocnej działalności.

**W Przemyślu** staraniem Diec. Instytutu A. K. odbył się „Dzień Katolicki" w celu omówienia na zebraniach aktualnych zagadnień i potrzeb katolickiego życia społecznego diecezji. Był on również próbą organizacyjnych sił Akcji Katolickiej i manifestacją katolickich przekonań jej członków.

**We Włocławku** poświęcono nowy gmach słynnej z bogactwa (100.000 tomów!) bibljoteki Seminarjum duchownego (które powstało w 1569 jako pierwsze w Polsce, a trzecie w świecie.).

**W katedrze we Włocławku** odsłonięto pomniki zasłużonych Biskupów śp. księży Zdzitowieckiego i Krynickiego.

**Powodem zawieszenia** tygodnika diecezjalnego „Życie i Praca" w Łomży przez sąd okręgowy stał się artykuł w dniu 16 b. m. p. t. „Jak się zwalcza biskupa katolickiego, oszczerstwa i fakty", który był wyjątkiem z kazania ks. infułata Szczęsnowicza. Nadany do prasy przez K. A. P. przeszedł całą Polskę, nie wywołując nigdzie, z wyjątkiem Łomży, zastrzeżeń ze strony władz administracyjnych i sądowych. Starostwo w Łomży również nie skonfiskowało powyższego artykułu, nie dopatrując się w spokojnem i rzeczowem przemówieniu powszechnie szanowanego ks. infułata Szczęsnowicza cech przestępstwa.

**Duszpasterstwo w harcerstwie.** W porozumieniu z Episkopatem i władzami Związku Harcerstwa Polsk. liczącego 200.000 młodzieży podjęto zorganizowania kół księży harcerzy i kapelanów harcerskich. Kurs instruktorski dla kapelanów przełożono na czas 10—28 VIII. Dodatkowe zgłoszenia do 30 bm. do ks. Luzara w Trzebini.

**Tydzień myśli katolickiej** w Polsce organizowany przez Akcję katolicką będzie w tym roku (1—6 IX. w Poznaniu) miał charakter uniwersyteckiego studjum dla inteligencji na temat rodziny. Prelegentami będą najwybitniejsi nasi uczeni.

**Kurs Akcji charytatywnej** odbył się w Warszawie dla 180 osób z zarządów stowarzyszeń należących do Caritasu.

**Spoczynku niedzielnego** bronią katolicy Włocławka, gdzie jawnie go gwałcą żydowscy kupcy i rzemieślnicy. Kat. Stow. Mężów zwróciło się do starosty z memorjałem, opierając się na ustawach państwowych.

**Szumnie zwane „uniwersytetem" ludowym** kursy dokształcające w Gaci (woj. krak.) dały się już poznać ze swej szkodliwej propagandy. „Biedna wieś, Gać — czytamy w jednym z listów do redakcji „I. K. C.", stała się, niestety, siedliskiem nie nauki i oświaty, ale demoralizacji, ateizmu i roboty wywrotowej. Na owych trzymiesięcznych kursach na pierwszy plan wybija się walka z Panem Bogiem i Kościołem katolickim".

**W Białej i Bielsku** odbyty Dzień Katolicki dla uczczenia społecznych encyklik papieskich, wypadł imponująco. Pochód wywarł silne wrażenie. Na akademji było więcej niż 1000 osób.

**Z okazji zlotu młodzieży polskiej** z zagranicy, organizowanego przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy, w dniach 12—13 lipca br. wybiorą się do Warszawy delegacje Kat. Stowarzyszeń Młodzieży z różnych stron Polski ze sztandarami i orkiestrami. Na obozy urządzone przez K. S. M. w kraju, przyjmą te organizacje pokaźną ilość młodzieży: Zadole k/Katowic, Kaszewice k/Łodzi, Chłapowo nad morzem, Wola Grzymalina k/Częstochowy, Łyski k/Pszczyny, Bnin, pod Poznaniem, Kobielów k/Żywca, Marjampol i Czerwonogród k/Lwowa. Ponadto K. S. M. zgłosiły gotowość ulokowania pewnej ilości młodzieży z zagranicy w domach prywatnych, przeważnie w majątkach ziemskich.

**Chrześcijańsko-Narodowe Stowarzyszenie** Nauczycielstwa Szkół Powszechnych ogłosiło sprawozdanie, z którego m. in. wynika, że nietylko się rozrosło, ale, że obecnie coraz więcej spotyka się z uznaniem władz, a milkną złośliwe napaści i postrachy ze strony przeciwników idei chrześcijańskiej, którzy katolickiego nauczyciela próbowali straszyć, że jest „antypaństwowcem".

**Ze Stronnictwa Ludowego** wykluczono kilku radykałów chłopskich, utworzyli oni spowrotem „Stronnictwo Chłopskie". Niedługo popasali w „Piaście" p. Pac, Dobroch i Wrona. Tak więc „Piast" coraz więcej pozbywa się balastu i staje się umiarkowany, jak umiarkowanym jest nagół każdy chłop.

**W Łodzi** rozwiązał Rząd Radę miejską.

**56 stopni upału** bywało na Helu. Gdy upały przeszły, nastały huragany, ulewy, pioruny wzniecają pożary.

**W armji** ogłoszono awans oficerów.

**200 tysięcy ludzi** znajdzie zatrudnienie przy robotach inwestycyjnych w Polsce.

**Wielki Zlot 30.000 harcerzy** w Spale 14 bm. otworzy Prezydent Rzplitej wobec Rządu i korpusu dyplomatycznego.

**Zjazd legjonistów** będzie w r. b. 6 sierpnia w Krakowie.

**Znakomity aktor,** Stefan Jaracz obchodzi 30-lecie pracy na scenach polskich.

**Delegacja rolników francuskich** bawi w Polsce.

**Oficerowie rumuńscy** zjechali do Polski w celu uczczenia Marszałka Piłsudskiego.

**Niektóre wsi** narzekają na zbyt wielki wymiar robót szarwarkowych i wnoszą odwołania.

**Wystawa Przemysłowo-Rzemieślnicza w Gdyni** (29 b. m. do 1 września) jest już całkowicie obesłana, wszystkie stoiska zostały zajęte, a zarezerwowano tylko kilka firm rzemieślniczych. Zainteresowanie Wystawą jest bardzo duże w kraju i zagranicą. Izby rzemieślnicze w całej Polsce wystawią zbiorowo eksponaty poszczególnych cechów, ze szczególnemi uwzględnieniami wyrobów eksportowych. Zarazem Izby te organizują wycieczki rzemieślników na Wystawę, której powodzenie już dziś uważać można za zapewnione.

**Przybrzeżną żeglugę** uruchomiono na kilku statkach na linji Hel—Gdynia i Jastarnia—Gdynia; również kurs autobusów między letniskami nadmorskiemi.

**W Sejmie** przedstawiciele opozycji jeszcze raz zwalczali projekty ordynacji wyborczej. Poseł Niedziałkowski bronił projektu P. P. S. i przy tej sposobności zauważył, że brak przepisów przejściowych w konstytucji powoduje, że n. p. Prezydent Rzplitej nie przysięgał na nową konstytucję. Do szczytu władzy doszli jego zdaniem konserwatyści. Poseł Rybarski z Klubu Nar. uderzył w uprzywilejowanie żydów i domagał się wyborów zupełnie swobodnych, a wtedy społeczeństwo wypowie się — przeciw sanacji. Poseł Rataj ze Str. Ludowego piętnował lizusostwo i załamanie się charakterów i zapowiedział, że masowe poczucie krzywdy na wsi może się wyładować w sposób nieoczekiwany.

**W drugiem czytaniu** sejm uchwalił ordynację wyborczą do sejmu i senatu, odrzuciwszy wszystkie wnioski opozycji. Jedyną zmianą w ordynacji wyborczej był wniosek posła Madejskiego (sanacja), poprzednio uzgodniony na konferencji b. min. Moraczewskiego z rządem i twórcami nowej ordynacji. Zapewnia on większą liczbę przedstawicieli robotniczych w kolegjach do wyboru kandydatów.

**Klub Narodowy** zgłosił interpelację w sprawie zajść w Łomży, wywołanej wtargnięciem kilku osób do katedry w celu dzwonienia bez względu na zarządzenia władz kościelnych. Charakterystyczne, że tego naruszenia nietykalności miejsca świętego dopuściło się kilku urzędników sądowych, których interpelacja po nazwisku wylicza. — Także księża łomżyńscy wnieśli skargę do sądu.

**Stronnictwo Chłopskie** ogłosiło swój program, m. in. rozdział Kościoła od państwa, wywłaszczenie własności ziemskiej, uspołecznienie handlu fabryk, lasów, kopalń, banków i przedsiębiorstw i t. d. całkiem bolszewicki program.

**P. Aleksander Kawałkowski,** naczelnik działu młodzieży, w min. W. R. i O. P., dotychczasowy twórca i protektor „Straży Przedniej" w szkole średniej, stwierdził, że nie spełniła ona nadziei, skupiła bezwartościowy żywioł i nadużyła zaufania władz do teroryzowania kolegów, a nawet wychowawców. Wobec tego p. A. K., stwierdziwszy po męsku pomyłkę swą, opowiedział się za harcerstwem i organizacjami jak L. O. P. P. i Czewony Krzyż, a przeciw polityzującym organizacjom szkolnym. W artykule swym zasadniczym w „Gazecie Polskiej" nie omawiał jednak wartości wychowania religijnego i takich organizacyj, jak Sodalicje, Krucjata Euchar.

**Znaczne,** a niepotrzebne ustępstwa Polski w rokowaniach z Gdańskiem rozbiły się o nieustępliwe stanowisko senatu gdańskiego. Przez zarządzenia walutowe Gdańska poszkodowani są kupcy polscy, którzy nie mogą wydostać ok. 60 mil. zł. — Opozycja gdańska silnie występuje przeciw hitlerowskiemu senatowi i zarzuca, że w rokowaniach z Polską słuchał dyktatu Niemiec, a nie brał względu na dobro Gdańska.

DENTYSTA
TADEUSZ ŻMUDZKI
Kraków, Karmelicka 9. Tel. 162-89.
Specjalność: Nowoczesna technika dentystyczna.

# Ze świata.

**Kardynał Hlond** jako legat papieski otworzył Kongres eucharystyczny w Lublanie wobec 100 tysięcy wiernych.

**W Kongresie Katolickim** w Pradze uczestniczyło 250 tysięcy osób.

**Pogłoska** o przejściu na katolicyzm sławnego filozofa francuskiego Bergsona spotkała się z żywem zaprzeczeniem w dziennikach żydowskich. W katolickich sferach Paryża twierdzą, że Bergson przeżył olbrzymią ewolucję duchową, która mogłaby go doprowadzić do katolicyzmu i że wielu jego uczniów chrześcijań żywi nadzieję, iż wreszcie wielki myśliciel znajdzie się wśród katolików.

**Akademja Francuska** obchodziła uroczyście 300-lecie swego istnienia i uczciła pamięć założyciela, kardynała Richelieu.

**Światowy Kongres Pielęgniarek** katolickich świeckich i zakonnych odbędzie się w Rzymie 25—28 sierpnia.

**Były premjer chiński** Lu-Tsang-Tsiang, który po śmierci żony wstąpił do klasztoru benedyktyńskiego, otrzymał teraz święcenia kapłańskie.

**Władze sowieckie** aresztowały ks. Hieronima Cerpento, jedynego już prawie kapłana katolickiego na Syberji, i ks. Adolfa Krzywickiego.

**Prezydentem m. Paryża** został exprefekt policji Chiappe.

**Lord Eden** przeprowadził szereg rozmów z ministrami fran. i włoskimi w czasie swej podróży do Francji i Włoch, gdzie wyjaśniał postępowanie Anglji w sprawie układu Anglji z Niemcami. Premjer Laval zgłosił zastrzeżenie Francji co do sposobu zawarcia tego układu, podobne uwagi poczynił i Mussolini. W języku niedyplomatycznym znaczy to, że Anglja złamała swe słowo, gdyż poprzednio zawarła układ z Francją i Włochami, że wspólnie będą występować w sprawach niemieckich, Europy środkowej i południowej. Wizyty są więc w zasadzie nieudałe. Włochy nie godzą się na rozdzielanie układów.

**Głównym tematem** obrad min. Edena z Mussolinim była sprawa Abisynji. Podobno Mussolini rozmawiał b. szczerze, coby znaczyło, że przedstawił powody i plan zajęcia Abisynji.

**Gazetom włoskim** ograniczono ilość stron ze względu na to, że potrzebną celulozę trzeba sprowadzać z zagranicy, przez co cierpi budżet handlowy włoski.

**Układ angielsko-niemiecki** przewiduje dla Niemiec flotę w wysokości 35 proc. floty angielskiej. Niektórzy mówią jednak, że to może być pułapka dla Niemiec, bo Francja nie jest skrępowana żadnym układem i może się dalej zbroić na morzu, a zatem zwycięstwo dyplomatyczne Niemiec jest wątpliwe.

**Nowe zarządzenia walutowe** Niemiec na dzień 1 lipca właściwie uniemożliwią spłacanie długów zagranicznych poza niektóremi uprzywilejowanemi.

**W cyrku „Krone“**, a więc całkiem na właściwem miejscu odbyli w Monachjum neopoganie uroczystość swoją, połączoną z ogłoszeniem odnowienia pogaństwa i nowej religji.

**W Jugosławji** dokonał się sensacyjny zwrot. Nietylko porozumiano się z opozycją chorwacką, słoweńską i mahometańską, ale przedstawicieli jej uczyniono ministrami. Skończyła się w ten sposób dyktatura serbska, którą jej twórca, król Aleksander przepłacił życiem. Premjerem i min. spraw. zagr. został pojednawczy Dr. Milan Stojadinowicz, który oparł się dyktatorskim poczynaniom premjera Jewticza, min. spraw wojsk. gen. Petar Zivkowicz, który jest rozsądnym przedstawicielem grupy serbskiej.

**Turcja** nawiązała dyplomatyczne stosunki z Abisynją.

**Po rozpędzeniu** związku t. zw. starych bolszewików, z których znaczną część przewieziono już na Sybir, także oficjalny piewca rewolucji, literat Maksym Gorkij został oddany pod nadzór G. P. U., (czyli politycznej policji. Stalin jest jednak coraz bardziej zagrożony, bo oto nawet w gwardji przybocznej na Kremlu w Moskwie trzeba było przeprowadzić „reorganizację“ naskutek tworzącego się spisku.

**Chiny południowe** uległy powodzi skutkiem deszczów i oberwań chmur.

**Z Sudanu** angielskiego Abisynja sprowadza dużo żywności i bydła. — Z Anglją ułożyła się też co do nawodnienia Sudanu wodami Niebieskiego Nilu.

**Między Japonją a Chinami** ułożono się polubownie w sprawie prowincji Czahar.

**Japonja** rozpoczęła pertraktacje ze Sjamem i innemi państwami niepodległemi w Azji. Jest to przejaw zasady: Azja dla Azjatów.

**W kongresie** Stanów Zjedn. zgłoszono wniosek, aby na statkach mogli pracować tylko obywatele Stanów Zjedn.

**Jedynie Finlandja** płaci nadal raty dłużne w Stanach Zjednoczonych.

**Jakiś uczony hinduski** miał odkryć, że epopea (opowieść) grecka o zdobyciu Troi jest przeróbką indyjskiej poetycznej historji miasta Lanka. Zatem Homer popełnił plagjat (kradzież poetycką).

**W Meksyku** katolicy urządzili wielką demonstrację przy udziale 10 tysięcy osób dla zaprotestowania przeciwko organizacjom w duchu komunistycznym i masońskim.

**Policja kryminalna** odbyła zjazd międzynarodowy w Kryzenhadze (Danja) przy udziale przedstawicieli 30 państw. Chodziło zwłaszcza o wzajemną pomoc w walce z **handlem żywym towarem**, fałszowaniem paszportów i terroryzmem politycznym. — Porozumienie policji różnych państw przyczyniło się do znacznego spadku liczby niewykrytych zbrodni.

**15 tysięcy głuchych** zjechało się we Frankfurcie.

**Nowy Jork** nazwał jedną z ulic imieniem wielkiej uczonej polskiej Curie-Skłodowskiej.

**Nareszcie** emigranci polscy we Francji doczekali się pierwszych transportów do kraju.

**Mnóstwo katastrof** ruchu w ostatnich dniach poraniło i pozabijało pasażerów.

**Po zamknięciu numeru.**

**Sejm** uchwalił w trzeciem czytaniu ordynację wyborczą i ustawę o wyborze Prezydenta. Stronnictwo narodowe zapowiada, że udziału w wyborach nie weźmie.

**W Krakowie** pogoda pozwoliła na wielką **procesję** ku czci Serca Jezusowego z kościoła Jezuitów na Mały Rynek. Prowadził ją Książę Metropolita. — Zjazd do Krakowa na 2 dni świąteczne przewyższył ogromny zjazd gości w czasie Zielonych Świąt. Oprócz wycieczek odbywały się w Krakowie **zjazdy** prehistoryków, dermatologów, lustratorów spółdzielni rolniczych, stowarzyszeń urzędników skarbowych, zrzeszeń pracowników bankowych, ogrodników, narciarzy, zjazd ociemniałych. Jednocześnie był **jubileuszowy zlot 6000 Sokołów** z całej Polski Jednocześnie był **jubileuszowy zlot 6000 Sokołów** z całej Polski na 50-lecie gniazda krakowskiego. Ćwiczenia najlepszych gimnastyków przypominały świetny okres Sokolstwa. Odbył się też zjazd byłych drużyn polowych sokolich. — Uczestnicy zjazdów wzięli udział w obchodzie Wianków i Dnia Morza. Tłumy przewinęły się przez Wawel i Sowiniec. W sobotę upały ustały.

### Nawrót do średniowiecza.

W Paryżu i innych miastach Francji odbywają się teraz misterja średniowieczne, które u wielotysięcznych widzów mają nadzwyczajne powodzenie. Prasa katolicka pisząc o tem, zapewnia, że nie jest to wydarzenie przypadkowe. Ma to być jeden z licznych objawów „odrodzenia średniowiecza“, które oddawna nurtuje współczesność francuską, a ujawnia się w dziedzinie myśli filozoficznej, w badaniach naukowych, w poezji i belestrytyce, rzeźbie i architekturze. W dziennikach pod tytułem „nawrót do średniowiecza“ podaje się obszerne sprawozdanie bogato ilustrowane z misterjów średniowiecznych odgrywanych przez studentów i aktorów przed cudami architektury kościelnej w Paryżu i w Chartres. Zdjęcia fotograficzne, tutaj przez nas podane, wyobrażają misterjum pasyjne wykonane przed portalem sławnej świątyni paryskiej de Notre Dame. Na pierwszem widać przygotowania, na drugiem samo przedstawienie.





# W poniewierce.

We Francji zdarzyły się wypadki pożałowania godne, że polscy emigranci wdarli się do Konsulatów, nie mogąc się doczekać repatrjacji. Tragedja robotników polskich we Francji jest bezgraniczna. Doszła już do tego punktu, gdzie rozpacz jest jedynym przejawem życia, dyktującym odruchy nieopanowane. Pozbawieni pracy, ponumerowani niemal do wyjazdu owemi słynnemi „pociągami płaczu", bez prawa do zasiłków, wyzuci z resztek grosza, czekają tysiące robotników na terminy repatrjacji. Ale administracja francuska, tak skora do wydarcia tym ludziom warsztatów pracy, nie kwapi się. Mijają tygodnie daremnego wyczekiwania chwil wyjazdu z kraju, któremu oddali swój trud, znój i krew. Niejedna mogiła znaczy na cmentarzach francuskich ofiarę złożoną z życia polskiego czarnej śmierci w podziemiach kopalń. Tym ludziom — jak to przyznaje sama prasa francuska — należą się prawnie świadczenia, należy im się przewóz ich ubogiego dobytku, na który czyhają ludzie nieczuli na cudze nieszczęście, łapczywie wykupujący za grosze ostatnią poduszkę, czy odzienie. Tępy biurokratyzm urzędów administracyjnych doprowadził wreszcie do tego, co było nieuniknione. Wynędzniały, głodny, zrozpaczony tłum zaczął szukać ratunku wobec krzywdy, jaka go spotkała. Zmniejszać bezrobocie kosztem nietylko rąk robotnika polskiego, ale ceną jego udręki — to już jest okrucieństwo niegodne tradycji Kraju „praw Człowieka i Obywatela".

**Korespondencja Redakcji.**

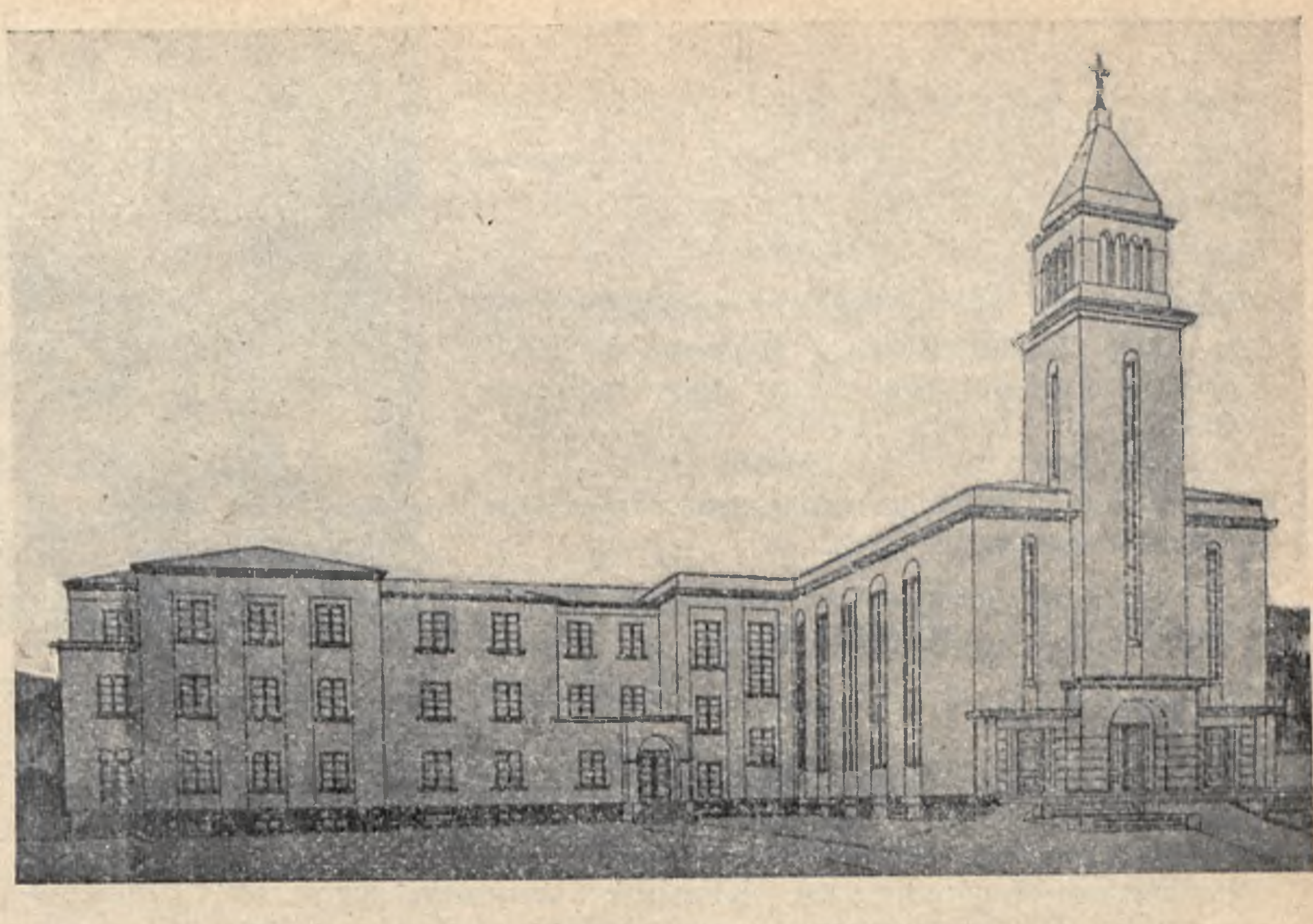
**Panu J. D.** Matce po utopionym J. S. nie przysługuje z mocy samej ustawy żadne stałe uposażenie, bo wypadek nie nastąpił ani w czasie, ani w miejscu pracy. Nie ma też tytułu do żądania odszkodowania. Można jednak spróbować zwrócić się do Starostwa o przyznanie w drodze łaski jakiejś zapomogi: w tej sprawie można też zwrócić się do zainteresowanego zarządu powiatowego „Strzelca".

**Panu St. M. w Chrz.** Adres: Administracja „Mysterium Christi", — Kraków, św. Marka 10.

**Pani J. K.** Klisza w numerze 27 „Dzwonu" na pierwszej stronie przedstawiająca adorację Przen. Sakramentu przez św. Franciszka,była reprodukcją sławnego obrazu Murilla. Oryginał znajduje się w Akademji wiedeńskiej.

## CO NAM PISZĄ.

**Nowa placówka salezjańska na Podhalu.** Skawa, urocza wioska powiatu Myślenickiego, była w niedzielę 26 b. m. świątecznie nastrojona. Pomimo, że lał deszcz zresztą bardzo potrzebny, gromadził się od wczesnego poranku lud góralski Rabki i okolicznych wiosek na podwójną uroczystość, jaka miała się odbyć u Ks. Ks. Salezjanów przygotowujących tamże



Tak ma wyglądać placówka Salezjańska w Skawie.

dla przyszłych pokoleń pole do zbożnej pracy według zasad św. Jana Bosko. Poświęcenie kamienia węgielnego pod kościół M. B. Wspomożycielki,. wprowadzenie relikwij św. Jana Bosko i uroczystość M. B. Wspomożycielki Wiernych. Poświęcenia kamienia węgielnego dokonał w imieniu Najdostoj. Księcia Metropolity, Najprzew. Ksiądz Infułat Marceli Ślepicki, otoczony licznem duchowieństwem świeckiem i zakonnem. Podniosłe kazanie wygłosił przy tej okazji ks. Jan Symior, proboszcz Salezjanin z Krakowa, wyłuszczając w natchnionych słowach dziwne drogi Opatrzności w życiu świętego Naszego Założyciela i wpływ jego na rodzinę katolicką. Po dokonaniu świętego obrządku odprawił ksiądz Infułat na miejscu, gdzie ma stanąć wielki ołtarz nowego kościoła uroczystą Mszą świętą wśród miłego nastroju rozrzewnionego ludu. Relikwje złożone w wigilję uroczystości w kościele parafjalnym w Rabce, sprowadzone zostały procesjonalnie do tymczasowego kościółka Salezjanów w Skawie, krótko przed poświęceniem kamienia węgielnego wśród ogólnego wzruszenia i radości miejscowych Salezjanów i ludu. Wyrazem tej wzruszającej chwili było nabożeństwo ludu, z jakiem oddał po skończonem nabożeństwie poraz pierwszy hołd świętym szczątkom. Dziwnie pięknie skojarzyły się te dwie uroczystości z świętem M. B. Wspomożycielki Wiernych, do Której mieszkańcy Skawy oddawna mają wielkie nabożeństwo Tak więc przy pomocy Bożej i opiece Wspomożycielki Wiernych oraz świętego Jana Bosko stanie na Podhalu nowy ośrodek Akcji Katolickiej otaczającej swym wpływem młodzież i lud. A pole do tego wielkie! Łaskawe ofiary na piękne to dzieło przyjmują z wdzięcznością Salezjanie w Skawie p. Chabówka.

**Buczkowice.** Staraniem tutejszej Rady Parafjalnej Akcji Katolickiej, a wobec licznej publiczności urządzono dn. 2. b. m. w użyczonej bezpłatnie sali Tow. Gimn. „Sokół" uroczystą akademję papieską, ku uczczeniu rocznicy encyklik społeczno robotniczych „Rerum Novarum" i Quadragesimo anno". Na program

# O „forach" i „plecach".

**Reportaż z dnia.**

Śmiało można powiedzieć, że w XX-tym wieku jest coś nie w porządku, jakiś bałaganik, zamieszanie, jakby kula ziemska wyskoczyła z dotychczasowego toru i upadła w mrowisko, albo (lepiej) w rój pszczół brzęczących — i huczy... Ludzi ogarnęła, jakaś psychoza, panika przed czemś: trwożliwie biegają po ulicach, czytają kolportowane dzienniki, aby dowiedzieć się, jak tam w polityce i jak bardzo czuć prochem ze wschodu, zachodu, czy południa... Śledzą z dnia na dzień rozwój kryzysu i kiwają głowami. Na niejednej z tych głów jest postrzępiony kapelusz, na innej znów cylinder lśniący ambasadorsko. — I cylinder i dziurawy kapelusz kiwają się wraz z głową właściciela na temat: niema rady — ludzkość chyba nie przeżyje kryzysu — musi zginąć — kryzys panuje — źle!

Czyta się w dziennikach, że magister filozofji dostał dzisiaj posadę woźnego w magistracie — (a skoro magistrat dowiedział się o wykształceniu owego woźnego, wyrzucił go z posady: bo jak na woźnego nie może być takie wykształcenie. Innego jednak stanowiska nie dostał. Powiększył grono „lumpenwagabunden" czy „luftdyrektorów", jak dowcipnie określają bezrobotnych. Więc jest źle?! — Na ten temat właśnie rozmawiałem z jednym młodym bezrobotnym.

— Panie! inteligent ma dzisiaj zamało inicjatywy. Wyuczono go za krwawo zapracowane ojcowskie pieniądze. Popychali z klasy do klasy wujkowie, ciotki, stryjki, szukali „forów" u profesorów, aby ich uczący się matołek mógł dostać „świadectwo dojrzałości". I pchali go...

— No tak! ale to nie wszystkich — odrzekłem.

— Właśnie — mówił — mam na myśli większość uczących się za „forami".

— „Pchali, pchali, aż przepchali" — i uczeń otrzymał „świadectwo dojrzałości". Cóż jednak z tego, kiedy z tem świadectwem, które powinno być „świadectwem ubóstwa", trzeba było dalej go pchać po dyplom uniwersytecki. Zrobił dyplom. Otrzymał posadę (dajmy na to) w Kasie Komunalnej, czy gdzieindziej... Całe jego wykształcenie dało mu to, że zdefraudował kilkanaście tysięcy i dostał się wraz z dyplomem za kratki... A mógł żyć, panie!

— No tak, ale to nie mówi o całości młodej inteligencji — odrzekłem.

— Owszem, pozostali są uczciwi i t. d., ale dostać się nie mogą nigdzie na posadę, bo nie mają „forów". Trzeba mieć „plecy" szerokie, jak Brama Florjańska — a ci ich nie mają. Siedzą więc bezczynnie i narzekają w cały głos, albo pocichu, bojąc się policji. A mogliby wrócić na wieś. Jeśli ojciec ma kilkanaście mórg gruntu, to ulepszać gospodarstwo i pracować na roli, a jeśli małe, chwytać się handlu, organizować spółdzielczość na wsiach, wypychać panoszącego się żyda. Wszak nie poto się uczył, aby głupszym być od nieuczonego żyda.

Taki więc pogląd wyłuszczył inteligent, który sam czepił się handlu i dobrze mu się powodzi. Ile tu prawdy, można osądzić, jeśli zdrowo pomyślimy. Mnie przekonał zupełnie. I można wywnioskować, że młoda inteligencja chłopska ma olbrzymie pole do popisu i nie zginie. Nauka nigdy nie idzie w las. A choćby w las poszła to i tam zaniesie kulturę. Tylko z temi „plecami" jest naprawdę nie w porządku. Dzisiaj wyobrazić sobie nie można

złożyły się: bardzo piękne przemówienia p. Dra Władysława Dymka z Kęt, śpiew miejscowego chóru męskiego pod batutą p. Józefa Urody i deklamacje. Należy wyrazić wdzięczność Drowi Dymkowi za chętny zawsze udział w naszych uroczystościach.



**Na zdjęciu uczestnicy akademji Akcji Katolickiej w Buczkowicach.**

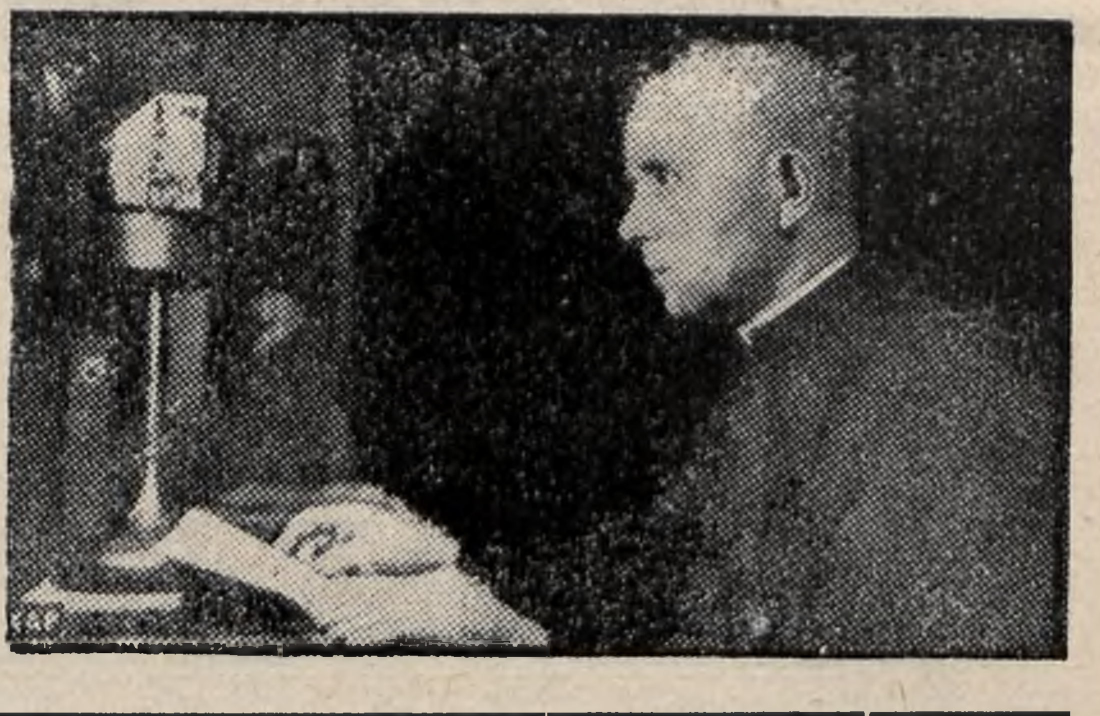
**Z ŻYCIA RELIGIJNEGO.**

**Czterdziestolecie kapłaństwa** w dn. 15. VII. b. r. obchodzić będą następujący kapłani archidiecezji krakowskiej: ks. Bieroński Jan, administrator w Ryczowie, ks. Karcz Jan, proboszcz w Łętowni, ks. Krzanok Walenty, prob. w Bieńkówce, ks. Kulig Zygmunt, szambelan papieski i kanonik kapituły metropolitalnej w Krakowie, ks. Łaciak Błażej, emeryt. prob. w Bukowinie, ks. dr. Adam Podwin, scholastyk kapituły metropol. w Krakowie, ks. Masny Jan, szambelan papieski i prepozyt parafji św. Anny w Krakowie, ks. Rajski Jakób, prob. w Bolechowicach, ks. Rychlik Władysław, prob. w Radoczy, ks. Włodyga Władysław, prob. w Dobczycach, ks. Wyrobek Antoni, emeryt. prob. w Cięcinie.

Z rąk JE. Księcia Metropolity 30 czerwca **święcenia subdjakonatu** otrzymali następujący alumni Seminarjum Krakowskiego: 1. Antosz Henryk, ur. 1909 w Mszanie Dolnej; 2. Baścik Adolf, ur. 1911 w Kobiernicach; 3. Będek Władysław, ur. 1910 w Wielmoży (diec. Kielecka); 4. Bożek Władysław, ur. 1908 w Rybarzowicach; 5. Brawiak Jan, ur. 1911 w Łapszach Wyżnych; 6. Chyc Walenty, ur. 1908 w Ludwinowie (diec. kielecka); 7. Dewera Józef, ur. 1911 w Frydmanie; 8. Fidelus Andrzej, ur. 1911 w Zembrzycach; 9. Jarosik Jakób, ur. 1912 w Otfinowie (diec. Tarnowska); 10. Kotulski Feliks, ur. 1913 w Krakowie, (Podgórze); 11. Kudelski Stanisław, ur. 1910 w Żydowie; 12. Mazur Bronisław, ur. 1911 w Krakowie; 13. Muniak Stefan, ur. 1911 w Pcimiu; 14. Orzechowski Władysław, ur. 1913 w Zielonkach; 15. Pietraszko Jan, ur. 1911 w Buczkowicach; 16. Pochopień Jan, ur. 1912 w Lasie; 17. Szlachta Stanisław, ur. 1913 w Żywcu; 18. Szott Franciszek, ur. 1913 w Krakowie (Podgórze); 19. Śmiech Karol, ur. 1908 w Lipnicy Wielkiej; 20. Targosz Stanisław, ur. 1911 w Krakowie; 21. Wykręt Antoni, ur. 1912 w Porąbce; 22. Ziemba Adam, ur. 1913 w Nowym Sączu (diec. Tarnowska); 23. Żurawik Józef, ur. 1912 w Jeleniu.

**Polska audycja w Watykańskiem Radjo**

Sekretarz Apostolstwa Chorych i Kierownik akcji „Radjo — chorym" ks. kap. Michał Rękas został jak już donieśliśmy — przyjęty przez Ojca św. na prywatnej audjencji. i złożył Papieżowi hołd w imieniu 17.000 chorych i wielotysięcznej rzeszy ich przyjaciół, opowiedział o audycjach radjowych dla chorych i ofiarował wydawnictwa Apostolstwa chorych, broszurkę Polskiego Radja p. t. „W służbie wiary i miłosierdzia", oraz „Jednodniówkę" Rozgłośni Lwowskiej. Ojciec św. udzielił błogosławieństwa dla Apostolstwa Chorych, dla każdego chorego z osobna, dla ich rodzin, opiekunów i przyjaciół. Ks. Rękas podziękował za zezwolenie na polską audycję dla chorych nadaną przez Radjostację Watykańską. Jest ona stacją krótkofalową, nadaje na dwóch falach 19 i 50 mtr. i zasięgiem swoim obejmuje całą prawie kulę ziemską. Została wybudowana za osobistą inicjatywą Papieża, by mu umożliwić przemawianie bezpośrednie do wszystkich katolików. To, że Ojciec św. obecnie osobiście udzielił pozwolenia na audycję dla polskiego Apostolstwa Chorych, jest pierwszem tego rodzaju zdarzeniem i czemś wyjątkowem. W tej audycji radjowej opowiedział ks. Rękas o kongresie szpitalnictwa którego uczestnicy byli przyjęci przez Ojca św. na audjencji, gdzie usłyszeli doniosłe wskazówki, gdyż Papież omawiał znaczenie wiedzy, nauki i miłości dla medycyny i dla szpitalnictwa. Każdy czyn pomocy dla chorego musi odpowiadać równocześnie i zasadom prawdy i zasadom dobra i miłości. Ostrzegał przed stosowaniem teoryj, szczególnie co do sterylizacji, które sprzeciwiają się zasadom religji i moralności, które nie są oparte na prawdzie naukowej, ale wypływają z ducha nowoczesnego pogaństwa i stronniczych poglądów materjalistycznych. Wszystkich, którzy słuchali tej audycji prosi ks. Rękas, by zechcieli na znak wdzięczności dla Ojca św. napisać kartkę na adres: Radjo dla Chorych, Lwów ul. Batorego 6.



**Popularny z audycyj radjowych dla chorych ks. Michał Rękas ze Lwowa przy mikrofonie radjostacji watykańskiej.**

---

aby ktoś starając się o posadę jakąkolwiek, nie szukał „wpływowych" osób, któreby go „wepchały" żywcem na tę posadę. Najlepsze świadectwa nic nie pomogą. Muszą być „plecy". I ciekawa rzecz, że ci co mają „plecy", zawsze dostaną się na posadę. Szkoda tylko, że „forów" nie dostanie idąc na tamten świat...

Przypomina mi się szkolny kolega — poeta, który pupilkowi profesorów w gimnazjum wypisał na tablicy dowcipny czterowiersz:

„Przez protekcje się urodził,  
przez protekcje do szkół chodził,  
przez protekcje daje lekcje ;  
no i umrze przez protekcje..."

Dzisiaj nawet do rąbania kamieni na gościńcu nie dostanie się ten, który niema protekcji, czyli inaczej „pleców". Jest anegdota, że do jednego z dyrektorów wielkiego przedsiębiorstwa z czasów C. K. przyszedł młodzieniec z prośbą o posadę. Stał biedak przed groźnem obliczem dyrektora i słuchał, że niema dla niego miejsca. Odwrócił się więc ku wyjściu. Zatrzymał go jednak dyrektor z pasją: — Jak pan śmiał wejść do mojego gabinetu z taką wielką dziurą na plecach, przez którą widać szelki i gołe ciało?

— Panie dyrektorze, bo chciałem dać świadectwo prawdzie, że naprawdę nie mam „pleców".

I proszę sobie wyobrazić, że rozbawiony dyrektor dał mu posądę natychmiast. Miał chłop szczęście.

Tak więc kryzys jest naprawdę, ale jest też w nas samych. Stopa życiowa podniosła się do entej potęgi. Chodząc bez pracy, pocieszamy się, że inni też nie mają pracy. Narzekamy i lamentujemy w cały głos. Już i ci narzekają, co przy piwie i przy wódce kiwają się nad stolikami po knajpach. Na ten temat wypisuje się morze atramentu i całe fury piór. Nawet do tego dochodzi, że starającego się o posadę pytają w biurach, czy jest ze wsi, czy z miasta? Jeśli jest ze wsi, to niema posady dla „chłopa-chama", bo chłop jest zdolny do kradzieży... Tak pisze p. Krzowski w „Kurverze". Jestto oczywiście bujda na resorach. Nie zdarzyło się nigdzie, aby do tego doszło, by pytano czy kandydat jest ze wsi, czy z miasta? Dyplomowany mieszczuch tak samo może zdefraudować, jak i dyplomowany chłop. Wyjątki są i tu i tam, ale o całości należy wyrażać się, jaknajlepiej i nie szkalować polskiego chłopa, pracowitego, cierpliwego i religijnego.

Zamiast lamentować, należałoby wziąć się do działania. A możeby różni emeryci poustępowali z posad ludziom młodym. Narzekają wszyscy na brak posad, a tu niektórzy zajmują po parę posad. Albo żona pobiera pensji około 300 zł., mąż zaś zajmuje stanowisko za 850 zł. gdzieindziej... Czyż nie powinna żona ustąpić miejsca dla innych? Przypomina się mimowoli kryzysowa „piła".

„Lecz najważniejszą rzeczą  
tej cielesnej hecy,  
to są plecy!  
I gdyby tylko mocne „plecy"  
miał, lub miała, —  
to gwiżdż na resztę części ciała".

**Wincenty Kuglin.**

# DZIAŁ ROLNICZY

## Polityka rolna na nowych torach.

*Poparcie wywozu produktów zwierzęcych uwzględnia interesy włościaństwa.*

Corocznie przed nowemi zbiorami odbywa się konferencja w ministerstwie rolnictwa nad ustaleniem programu rolniczego na przyszły rok gospodarczy. Na konferencję zjeżdżali się przedstawiciele organizacyj rolniczych i wybitni znawcy spraw rolnych. W bieżącym roku, w obradach wzięli udział prezesi wszystkich izb rolniczych, prezes Związku Izb i Organizacyj Rolniczych, urzędnicy min. rolnictwa i minister Jul. Poniatowski.

Wkrótce po konferencji rolniczej, *Komitet ekonomiczny ministrów* po obradach *uchwalił wytyczne polityki rolnej na rok 1935/36*. W pierwszym rzędzie *rząd postanowił dążyć do wstrzymania spadku dochodów rolnictwa*. Do czasu zwiększenia spożycia artykułów rolnych w kraju, będzie się *nacisk* kładło *na wywóz produktów rolniczych* zagranicę. W ten sposób rolnicy się dowiadują, że troską rządu będzie nie dopuścić do większego obniżenia dochodów gospodarstw wiejskich.

Jeżeli chodzi o zasadę popierania wywozu płodów rolnych, to program gospodarczy przewiduje położenie większego nacisku na *eksport tych artykułów, które mają większe możliwości zbytu zagranicą, a również i tych produktów, które wymagają większego nakładu pracy w ich wytworzenie. Zatem produkty hodowlane, zwierzęce, będą ze szczególnem uprzywilejowaniem traktowane, a wywóz ich będzie silniej jak dotąd premjowany.* Przewidziane na premje do każdego wywożonego centnara mięsa, nabiału, miasta itp. pewne kwoty będą też użyte *na budowę przetwórni, jak mleczarń, serowarń, chłodni.*

Dopłaty do wywozu zwiększą ilościowo eksport art. hodowlanych, co spowoduje zwyżkę cen w kraju i lepszą opłacalność produkcji. Będzie to miało specjalne znaczenie dla gospodarstw właściańskich, z natury przystosowanych do produkcji zwierzęcej. Wieśniak bowiem głównie czerpie swe dochody ze sprzedaży drobiu, kur, gęsi, nabiału, masła, sera, jaj, trzody, i bydła. Postanowienie o uprzywilejowaniu produktów hodowlanych, przy ich wywozie, świadczy, że czynniki rządowe pod wpływem przekonań ministra rolnictwa, znanego ze swego przychylnego nastawienia względem własności mniejszej, chłopskiej, przechylają szalę pomocy dla dobra ludności właściańskiej, małorolnej. Jest to *zwrot polityki rolnej pomyślny, który może zadecydować o opłacalności produkcji drobnych gospodarstw rolnych.* Stanowisko to winni rolnicy drobni przyjąć z uznaniem, jako, że uwzględnia ich interesy. Wiadomo bowiem, że około 80 procent bydła i około 90 procent trzody znajduje się w rękach mniejszej własności rolnej. *Z produkcji hodowlanej, chłop głównie czerpie dochody gotówkowe* i niemi pokrywa swe wydatki gospodarcze i domowe.

Polityka zbożowa oprze się tylko na premjowaniu wywozu pszenicy, żyta, owsa, jęczmienia, w wysokości *6 zł.* od 100 kg. *Interwencja Państw. Zakładów Przem. Zbożowych będzie zaniechana, a superpremja 4—6 zł. zniesiona.* P.Z.P.Z.-ety ograniczają działalność do roli pośrednika handlowego i *nie będą prowadzić akcji podtrzymania cen zboża na sztucznie wyższym poziomie,* jak na wolnych rynkach zagranicznych. Do wywozu wszystkich zbóż, dopuszczony ma być również *handel prywatny i spółdzielczy.*

*Prócz premjowania 4-ch głównych zbóż rozszerzy się dopłaty do wywozu nasion, gryki, roślin strączkowych, przetworów ziemniaczanych, płatków, krochmalu i spirytusu. Kredyty* zastawowe i *zaliczkowe* na zboże mają być powiększone i *dla zboża włościańskiego wyniosą 10 milj. zł. Oprocentowanie* tych kredytów *nie przekroczy 3 proc. w stos. rocznym,* kredyty te nie będą więc bezprocentowe, jak tego sobie życzyli rolnicy. *Przeznaczono też pewną sumę na kredyt zaliczkowy na grykę, strączkowe i nasiona oleiste.* Postanowiono też, iż z udzielonego kredytu mogą być potrącone tylko zaległe raty dawniej udzielonego kredytu pod zastaw zboża.

*Zmiana systemu premjowania, przyczyni się do niskich cen zboża.* Oblicza się bowiem, iż cena żyta na rynkach światowych wyniesie przypuszczalnie 7—9 zł., licząc zaś koszt przewozu z Polski do rynków sprzedaży około 4 zł., cena w kraju wyniosłaby około 3 do 5 zł. za 100 kg. żyta. Przy dopłacie jednak państwa (premja) 6 zł., *cena w kraju osiągnie poziom 9—11 zł. za 100 kg.* a na wsi może spaść nawet niżej. *Chleb więc potanieje, otręby i śruta.* Spożycie produktów mącznych wzrośnie a i wypas odpadków młynarskich podniesie się. W ten sposób *koszty żywienia inwentarza obniżą się* a przy zwiększeniu wywozu artykułów hodowlanych, ceny ich w kraju utrzymają się względnie jeszcze wzrosną. Wpłynąć to może na opłacalność produkcji zwierzęcej a więc na ogólną dochodowość gospodarstw włościańskich. Z tego można się tylko cieszyć, *i zmiany w polityce rolnej, przyjąć należy za korzystne dla* drobnego rolnictwa. *Instr. roln. A. Mayer.*

## Potanienie opłat za scalenie gruntów.

Według rozporządzenia min. rolnictwa, opłaty za scalenie gruntów i za znoszenie służebności, obecnie można rozłożyć na 5 rat rocznych, a nie na 3 jak dotychczas. Dla uczestników scalenia, którzy przenoszą budynki, termin płatności pierwszej raty będzie mógł być odroczony na jeden rok.

W myśl nowego rozporządzenia, opłaty za scalenie z pomiarem starego stanu posiadania, ustalone zostały zależnie od dzielnicy od 18 do 40 zł., a bez tego pomiaru od 13 do 25 zł. w stosunku do jednego hektara gruntu.

Podobnie obniżone zostały opłaty za zniesienie służebności, przyczem gospodarstwa poniżej 15 ha. zupełnie od nich są zwolnione.

Dalszą ważną zmianą, którą wprowadza nowe rozp. jest to, że płatności rozłożone na raty nie będą podlegać oprocentowaniu, podczas gdy uprzednio pobierano od nich 4 proc. W pewnych wypadkach, jak w razie wykazania niezamożności płatnika, gdy suma należności nie przekracza 10 zł. i tp. mogą być udzielane zwolnienia od opłat. Podania o zwolnienie winne być kierowane od starostwa.

### WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

**Na rynku zbożowym** w Polsce zaznaczył się spadek cen. Jest to skutek zapowiedzi zmiany polityki rolnej rządu. Jak gdzieindziej podajemy, nie tylko ma być zmniejszony zakres działania P. Z. P. Z. ale i poparcie finansowe i organizacyjne państwa dla rolnictwa, ma pójść raczej w kierunku gospodarki budowlanej niż zbożowej. Pod wpływem wiadomości o nowej linji polityki rolnej rządu, kształtowały się ceny zbóż zniżkowo.

**O sytuacji na wsi.** W ostatnich czasach odbyły się żywe narady urzędowe i nieurzędowe w sprawie zagadnień rolniczych i sytuacji na wsi. Podobno rozpatrywany jest projekt kredytów dla wsi, oraz nowe rozp. wykonawcze dla ustawy szarwarkowej.

**Węgiel za cytryny.** Są rozpatrywane możliwości zwiększenia wywozu węgla do Włoch w drodze zamiany za dostawę cytryn. Wartość cytryn włoskich (w latach ubiegłych wahała się od 3 do $3^1/_2$ milj. zł. rocznie.

**Liceum przemysłu drzewnego** powstanie we Lwowie w miejsce Wydziału lasowego Politechniki lwowskiej. Tendencją rządu jest tworzenie więcej zawodowych, praktycznych uczelni.

**Ulgi dla przemysłu ludowego** zwalniają ludność wiejską zajmującą się wyrobem przedmiotów zdobniczych i użytkowych od wszelkich formalności, jakim podlegają rzemieślnicy w myśl przepisów przemysłowych.

Rozporządzeniem więc min. przem. i handlu, osoby wykonujące przemysł ludowy, nie podlegają obowiązkowi wykupywania kart rzemieślniczych, ani też obowiązkowi rejestracji.



Pielgrzymka chorych na Jasnej Górze.

## Z Krakowa.

**Krypta św. Leonarda** w podziemiach Wawelu będzie jeszcze przez pewien czas otwarta dla masowych wycieczek przybywających dzień w dzień w dalszym ciągu do Krakowa z całej Polski, a także z zagranicy.

**W sprawie budowy Wikarówki** odbyło się pod przewodnictwem Najdost. Arcypasterza zebranie obywatelstwa Krakowskiego, na którem zorganizowano Komitet obywatelski i ten zajmie się gromadzeniem funduszów na budowę. Na czele stoi p. Burtan, który w porozumieniu z ks. infułatem Kulinowkim wyda odpowiednią odezwę.

**P. Wojewoda Kwaśniewski** już się przeniósł na nowe stanowisko w Poznaniu.

**Nowy wiceprezydent** m. Krakowa, A. Radzyński został już zaprzysiężony uroczyście.

**Obchód Lajkonika** po wielkiej procesji marjackiej w oktawę Bożego Ciała filmowała agencja zagraniczna.

**Gabinet Rycin** Pol. Akademji Umiejętności otwarto w domu przy ul. Straszewskiego l. 27, darowanego przez ks. Eleonorę z Hussarzewskich Lubomirską. Gabinet zawiera ok. 40 tys. rycin. Urządzono tam też wystawę grafiki angielskiej z l. 1750—1825.

**Na remont szkół** przeznaczył Magistrat 103 tys. zł.

**Widowisko:** Mikołaj Kopernik L. H. Morstina na dziedzińcu Bibljoteki Jagiellońskiej wypadłoby jeszcze efektownej, gdyby pod hasłem naśladowania renesansu nie wpleciono scen, wręcz nieprzyzwoitych.

**100 milicjantów** faszystowskich bawiło u nas na wycieczce. Przejechało zaś przez Kraków kilkaset dzieci polskich z Niemiec na kolonje, urządzone w różnych miejscach woj. krak., zwłaszcza na Podkarpaciu.

**W procesie 18 komunistów** w sądzie okręg. 13 to żydzi, którzy utrzymują, że obciążające ich okoliczności są przypadkiem zbiegiem okoliczności.

**Upały** niebywałe zamęczają ludność w ostatnich dniach w całej Polsce i w Europie. Są wypadki porażenia słonecznego.

### NOWE KSIĄŻKI.

Ela Oleska: **Egoizm nałogu a estetyka życia.** Odczyt wygłoszony w sali Kopernika na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie w cyklu wykładów dla inteligencji p. t.: „U źródeł zła". — Wydał Dom Książki Polskiej w Warszawie. — Cena 50 gr.

Ela Oleska: **Perła weselna.** Obraz sceniczny ze śpiewami i tańcami na role żeńskie. Wydała Księgarnia Krakowska. — Cena 50 gr.

**Mszał** niedzielny i świąteczny. Zebrał, zestawił, uwagami i objaśnieniami poprzedził **ks. Michał Kordel.** Nakładem „Mysterium Christi" w Krakowie, ul. św. Marka 10. — Egzemplarz w płótnie 3,70, w skórce 6 zł.

### KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

**Zna się na muzyce.**

Miłośniczka muzyki: Ależ panie Szwarckopf, pański syn gra na skrzypcach jak sam Sarasate.

Bankier: Moja pani, ja wolałbym, żeby on grał na giełdzie jak jego tate. — Odpowiedział, nie orjentując się, że mowa o najsławniejszym skrzypku świata.

**Niewystarczająca recepta.**

Lekarz ubogich: Przepisuję wam lekarstwo, macie je zażywać łyżeczkę od kawy, co dwie godziny. Pamiętajcie tylko o mierzeniu czasie.

Chory: Dobrze, panie doktorze, jak najchętniej, ale niech też pan doktór przepisze mi łyżeczkę i zegarek.

**Zachowa tajemnicę.**

— Ale proszę was, kumosiu, milczcie o tem by się nikt nie dowiedział.

— Bądźcie spokojni, będę milczała jak wy.

**Mam 8 klas szkoły** powsz., szukam jakiejkolwiek pracy. Chętnie jako dochodząca do dziecka. Warunki skromne. Dębniki rynek 4. m. 4.

**Uczeń 8-mej gimn.** udziela lekcji, przerabia powtórki podczas wakacji; specjalnie greka, łacina, Ul. Józefitów 8, m. 2.

„MARTA"
PRACOWNIA ROBÓT KOŚCIELNYCH
KRAKÓW
UL. SŁAWKOWSKA 24.I. p. m. 15.
(Dom XX. Emerytów).

JÓZEF MRUK
ZAKŁAD INSTALACYJNY
dla wodociągów, gazu i centralnego ogrzewania
KRAKÓW, RYNEK GŁ. 29. Linja C-D. Tel. 159-80.

ANTONI ROTHE
FABRYKA ŚWIEC KOŚCIELNYCH
poleca znane ze swej dobroci wyroby
KRAKÓW, SŁAWKOWSKA 20.
TEL. Nr. 121-74. ROK ZAŁ. 1879.

PRZEDPŁATA WYNOSI: Roczna 8·— zł. — półroczna 4·— zł kwart. 2·20 zł. Numer pojedynczy 20 gr. W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr Danji 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA Kraków, ul. Straszewskiego 18 II. p. Telefon 128-20. Konto czekowe P. K. O. 404.712. Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ Cała strona 150 zł. – pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. – Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej.

Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ulica Kazimierza Wielkiego L. 95. Telefon 166-40.